

Przewodniczący Rady Państwa przebywał w Skierniewickim

## Naukowe zaplecze gospodarki żywnościowej

W czwartek członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przebywał w województwie skierniewickim, zapoznając się z warunkami wypoczynku wakacyjnego barczery oraz osiągnięciami placówek zaplecza naukowo-badawczego rolnictwa.

H. Jabłoński odwiedził barczery hufca ZHP w Łowiczu przebywających na obozie w miejscowości Mogiły koło Boli. W czasie pobytu na obozie Przewodniczący Rady Państwa serdecznie rozmawiał z jego uczestnikami, wziął udział w pracach rady zgrupowania oraz został zaproszony

na koncert laureatów piosenki obozowej.

Następnie Przewodniczący Rady Państwa zapoznał się z wynikami badawczymi i produkcyjnymi warzywniczego Zakładu Doświadczalnego Instytutu Warzywnictwa w Guzowie. Znajduje się tu wielkotorowe gospodarstwo warzywnicze, w którym uprawia się w br. 104 ha cebuli i 26 ha marchwi. Cała produkcja warzyw w gospodarstwie jest zmechanizowana od przygotowania pola, poprzez siew i pielęgnację aż do zbioru. W tym samym za kładzie doświadczał H. Jabłoński zwiędził nowoczesną, w pełni zautomatyzowaną prze

chodzącą cebulę. Osiągnięcia guzowskiej placówki mogą stanowić wzorcowe dla innych wielkotowarowych gospodarstw specjalistycznych.

H. Jabłoński zwiędził także budowę jednej z największych w Europie, pierwszej w kraju przemysłowej piekarni, oraz szklarniowy zakład doświadczał Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach.

Rozmowy z kierownictwem poszczególnych zakładów naukowych koncentrowały się wokół problematyki jak najlepszej realizacji programu żywnościowego woj. skierniewickiego i całego kraju. (PAP)

## Polski głos w sprawie niepodległości narodów Afryki

Na swej genewskiej sesji Rada Gospodarczo-Społeczna ONZ potępiła prowokację zbrojne i akty agresji rasy białej przeciwko suwerennym państwom afrykańskim i wezwała międzynarodową społeczność do udzielenia pomocy ofiarom agresji.

Zabierając głos w debacie generalnej, zastępca stałego przedstawiciela PRL w genewskiej siedzibie ONZ, Andrzej Olszówka podkreślił trwałe i konsekwentne poparcie Polski dla walki narodów afrykańskich o wyzwolenie spod ucisku nielegalnych reżimów rasy białej. Mówca wyraził poparcie Polski dla rezolucji w sprawie pomocy ONZ dla Zambii, Mozambiku, Botswany i Lesotho, które dotkliwie cierpiały wskutek agresji wojennej ze strony rasy białej. Olszówka wyraził nadzieję, że ONZ podejmie kroki do rozwiązania problemu rasy białej.

W Waszyngtonie rozpoczęły się w czwartek rozmowy prezydenta USA J. Cartera z przebywającym w USA z wizytą oficjalną prezydentem Tanzanii Juliussem Nyerere. W rozmowach obserwatorów uważa się, iż rozmowy Carter - Nyerere skoncentrują się na 3 zasadniczych problemach dotyczących sytuacji w Afryce Południowej, a mianowicie: rozwoju wydarzeń w Rodezji i Namibii oraz polityki segregacji rasy w reżimie RPA.

W piątek zakończenie przygotowań

## Spotkanie „Belgrad 77” rozpocznie się 4 października

W czwartek przedstawiciele 35 państw uczestniczących w KBWE wstępnie zaaprobowali składające się z dwóch dokumentów oraz aneksu decyzje dotyczące jesienno-letniego spotkania Belgrad — 77, które odbędzie się na szczycie przedstawicieli wyznaczonych przez ministrów spraw zagranicznych. Aktu tzw. prowizorycznej rejestracji 9-punktowego porządku dziennego oraz 13-punktowego dokumentu pt. „Ramowy organizacyjny, harmonogram prac i inne warunki spotkania” wraz z aneksem dokonano za jednogłosem aprobatą na porannym posiedzeniu plenarnym, po rozpatrzeniu poprawek i uzupełnień o charakterze raczej kosmetycznym niż zasadniczym.

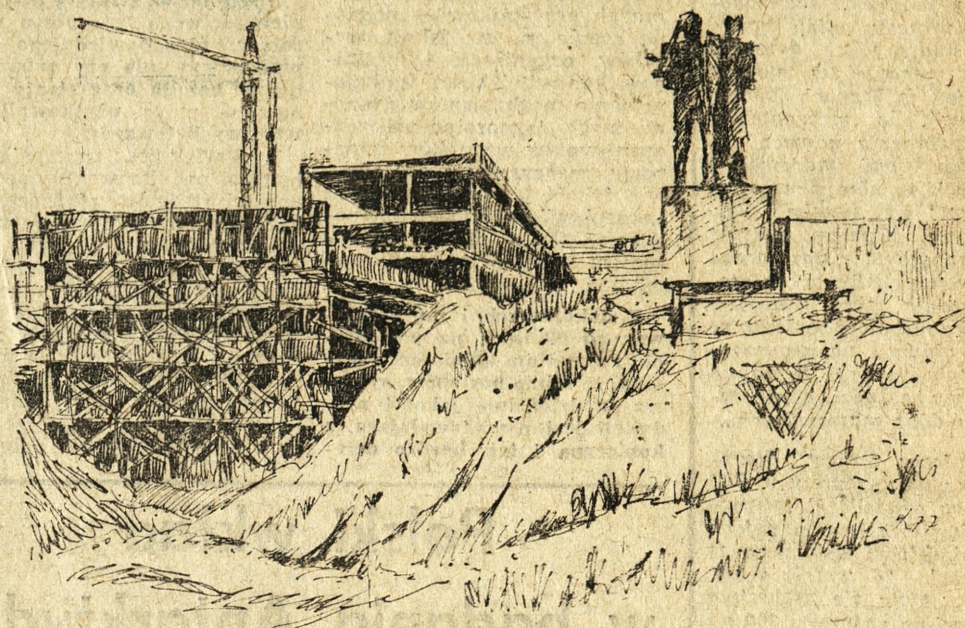
Konsensus, czyli powszechna zgoda delegacji 35 państw — 7 państw socjalistycznych, 9 krajów neutralnych i niezwiązanych z NATO — osiągnięto dzięki pojednawczemu i mądremu posunięciu delegacji ZSRR. Zaproponowała ona w imieniu państwa, które na podstawie hiszpańskiej za podstawę ugodę w nie rozwiązanych jeszcze sprawach. W rezultacie, te państwa NATO, które nadal dążyły do przewlekania spotkania, porzuciły się zmuszone do rezygnacji z lansowania, nie realistycznych żądań. W nowym Sekretariat Wykonawczy opra

cował jednolity tekst decyzji. Obecnie trwają prace w szczycie grupach językowych nad oficjalnymi wersjami dokumentów.

Ze wstępnie zatwierdzonych dokumentów wynika, że spotkanie Belgrad — 77 rozpocznie się 4 października br. Pojedynie się wszelkie wysiłki, aby zakończyło się ono do 22 grudnia br., ale gdyby okazało się to niezbędne, istnieje możliwość przedłużenia obrad plenarnych od połowy stycznia do połowy lutego przyszłego roku. Spotkanie zakończy się przyjęciem dokumentu końcowego oraz ustaleniem daty i miejsca następnego spotkania.

Główny cel spotkania określa punkt czwarty porządku dziennego. Jest nim pogłębienie w wymiarach poglądów zarówno w sprawie wprowadzania w życie postanowień Aktu Końcowego KBWE oraz realizacji zadań określonych przez tę konferencję, jak i — w kontekście rozwiązań na niej problemów — w sprawie polepszenia wzajemnych stosunków, umocnienia bezpieczeństwa i rozwijania współpracy w Europie, a także rozwijania procesu odprężenia w przyszłości. Przytoczony tu punkt porządku dziennego odpowiada dokładnie zadaniom wytyczonym przez Akt Końcowy KBWE w rozdziale pn. „Dalsze kroki po konferencji”.

## Pomnik pierwszych Piastów



Przy wjeździe do Gniezna od strony Poznania, góruje nad jeziorem Jełonek statua pomnika Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Pomnik ten stanowi główny element rzeźbiarski powstającego zespołu obiektów Pomnika Tysiąclecia Państwa Polskiego. W zespole znajdują się m. in. muzeum i szkoła (zarysy ich budowy widać na rysunku), pracownie i warsztaty szkolne, sala kinowa-aula, internat oraz takie urządzenia sportowe, jak pływalnia, korty i boiska. Położenie wszystkich tych — zaprojektowanych i budowanych — obiektów wraz z gotowym pomnikiem pierwszych Piastów, pozwoli na wykorzystanie sąsiadujących z nimi terenów nad jeziorem i w pobliżu stadionu sportowego — jako miejsca wypoczynku zarówno dla gnieźnian, jak i dla tysięcy turystów przejeżdżających przez Gniezno. (Wos)

Rys. — Łukomir Kapezyński

## 1,2 mld złotych dodatkowej produkcji Pracowity lipiec poznajskiego przemysłu

W lipcu przedsiębiorstwa przemysłowe woj. poznajskiego na ogół pomyślnie wykonały swe zadania planowe. Bieżące zadania sprzedaży przekroczone o 1,3 procent, dając ponadplanową wartość sprzedanych towarów i usług w wysokości 96,6 mln zł. W porównaniu z czerwcem z 15 do 13 zmalała liczba przedsiębiorstw, które nie wykonały planów sprzedaży ogółem.

W ciągu 7 miesięcy tego roku przemysł Poznański sprzedał produkcję wartości 62,1 mld zł, przekraczając zadania planowe o 2,1 procent i wykonując ponadplanową produkcję wartości 1,247 mld zł. Roczny plan techniczno-ekonomiczny sprzedaży zaawansowany został w 56,1 proc.

Jest to jednak wynik o 0,1 punkta niższy w porównaniu

z podobnym okresem roku ubiegłego. Spośród 181 przedsiębiorstw i zakładów planu operacyjnego 7 miesięcy nie wykonało 15 a ich niedobór do planu wynosił z tego tytułu 151,6 mln zł. Największe opóźnienia w realizacji zadań planowych występują w Wielkopolskich Zakładach Obuwia „Polania” w Gnieźnie (70,2 mln zł), w Fabryce Kosmetyków „Pollena-Lechia” w Poznaniu (niedobór 24,6 mln zł) oraz w Fabryce Obrabiarek „Ponar” w Poznaniu, w Zakładach Odzieżowych „Modena” w Poznaniu, w Poznańskim Przedsiębiorstwie Ceramiki Budowlanej, poznajskim „Pozbe” i Wielkopolskich Fabrykach Mebli w Obornikach. Większość zakładów tłumaczy niewykonanie planów brakiem

Dokończenie na str. 2

## Depesza kondolencyjna H. Jabłońskiego

W związku ze zgonem prezydenta Republiki Cypru arcybiskupa Makariosa przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę kondolencyjną do przewodniczącego Parlamentu Republiki Cypru Spirosa Kiprianu. (PAP)

## Kolejne aresztowania w Soweto

Policejka RPA przeprowadziła 4 bm. masowe obławy w dwóch dzielnicach Soweto — afrykańskiej aglomeracji Johannesburga. Aresztowano 40 uczniów i studentów. Jeden z dziennikarzy pisma „Star”, który był świadkiem akcji policyjnej, relacjonuje, że kilku chłopców w wieku 10—18 lat zostało pobitych pałkami gumowymi, po czym załadowano ich na ciężarówkę. (PAP)

## Krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko

### J. Carter zwycięża

Stosunkiem głosów 227:199 Izba Reprezentantów Kongresu amerykańskiego opowiedziała się w sprawie za utrzymaniem kontroli nad gazem ziemnym. Ustalenie określonego pułapu cenowego na ten gaz było jednym z głównych punktów programu oszczędności surowców energetycznych Cartera, przedstawionego 20 kwiecień.

### K. Waldheim w Chinach

W czwartek przybył do Pekinu sekretarz generalny ONZ K. Waldheim. Przyjeżdża, aby w rozmowach z przywódcami chińskiego rządu poruszyć kwestię rozbrojenia. Jak wiadomo Chiny występują stale przeciw najważniejszemu inicjatywom w tej dziedzinie i nie uczestniczą w pracach Komitetu Rozbrojenia.

### Cypr po śmierci Makariosa

Jak donoszą z Nikozji w czwartek pod przewodnictwem Spirosa Kiprianu zebrał się przywódca

czterech największych partii politycznych Greków cypryjskich w celu przedyskutowania sprawy przyszłości Cypru po zgonie prezydenta Makariosa. Omawiane są kwestie konstytucyjne oraz problem znalezienia następcy Makariosa, który był jednocześnie szefem państwa i głową kościoła cypryjskiego.

W wywiadzie dla irańskiego dziennika „Rastakhiz”, udzielonym na 4 dni przed śmiercią, arcybiskup Makarios oświadczył, że je dynym politykiem, który mógłby zostać jego następcą jest były wileński minister spraw zagranicznych Cypru, S. Kiprianu.

### C. Vance przekonuje

Przebywający w Damaszku sekretarz stanu USA C. Vance przeprowadził w czwartek rozmowy z syryjskim ministrem spraw zagranicznych Abd el-Halimem Chaddadem a następnie został przyjęty przez prezydenta Syrii H. Asada. Agencje zachodnie piszą, iż Vance usiłował przekonać syryjskich rozmówców do przyjęcia

amerykańskiego planu przełamania impasu w kwestii bliskowschodniej genewskiej konferencji pokojowej, polegającej na wstępnym spotkaniu ministrów spraw zagranicznych krajów arabskich i Izraela w przyszłym miesiącu w Nowym Jorku.

Kuwejcki dziennik „Al-Kabas” poinformował w czwartek, iż w końcu bm. może się odbyć miniszczyt arabski, poświęcony ocenie wyników drugiej próby bliskowschodniej C. Vance’a.

### Wokół „Umowy społecznej”

W Madrycie rozpoczęły się rozmowy między przedstawicielami rządu i związków zawodowych na temat warunków „Umowy społecznej”, która miałaby, poprzez odpowiednie politykę płacową doprowadzić do ograniczenia tempa inflacji. Los obecnego gabinetu A. Suarez’a zależy zwłaszcza od pomyślnych, bądź negatywnych wyników ogłoszonego niedawno przez rząd planu uzdrowienia gospodarki Hiszpanii.

### Włosz strzeże parlamentu

Pod wpływem pogrozek telefonicznych, doświadczony wydarzeniasty ostatnimi miesiącami, szamocący się z terroryzmem rząd G. Andreottiego podjął decyzję o wzmożeniu ochrony pałacu Montecitorio w centrum Rzymu. Znajduje się w nim siedziba parlamentu włoskiego. Terroryzm we Włoszech osiągnął takie rozmiary, że władze postanowiły uczynić z parlamentu twierdę. Silne oddziały policji pilnują, by nie dokonano zamachu na żadnego z posłów m. in. metodą strzelania z pojazdu pedzającego wzdłuż gmachu. Jednocześnie w samej siedzibie parlamentarnej wstawia się kuloodporne okna i drzwi.

### Powódź w Indiach

Z ogłoszonych w Delhi danych oficjalnych wynika, że co najmniej 30 osób zginęło w ciągu ostatnich dni wskutek powodzi w Indiach północnych, spowodowanej przez silne deszcze monsunowe.

## Alarm powodziowy w południowych rejonach kraju

W województwie opolskim Odra wzbiera nadal i jej poziom ponad stan alarmowy wynosi na różnych odcinkach od 2 do 3 metrów. Wody w rzekach górskich opadły, ale dalsze opady stwarzają nowe zagrożenie. Deszcze rozmiękczyły wały przeciwpowodziowe oraz drogi, którymi dowozi się materiały zabezpieczające, co komplikuje akcje. Szereg dróg wskutek zalania jest nieurzędujących. Pod wodą znajduje się 15 000 hektarów łąk i pól. Zbiorniki retencyjne w Nysie, w Otmuchowie, w Turawie mają jeszcze rezerwy od 15 do 20 proc. Obecnie przystąpiono do zabezpieczania miejsc zagrożonych w dolinie Odry. Dzięki nieznacznej poprawie

pogody groźba powodzi w woj. miejskim krakowskim minęła. Wody we wszystkich rzekach górskich i potokach oraz na Wiśle stopniowo opadają. W związku z tym miejski komitet przeciwpowodziowy odwołał we wszystkich gminach województwa pogotowie przeciwpowodziowe.

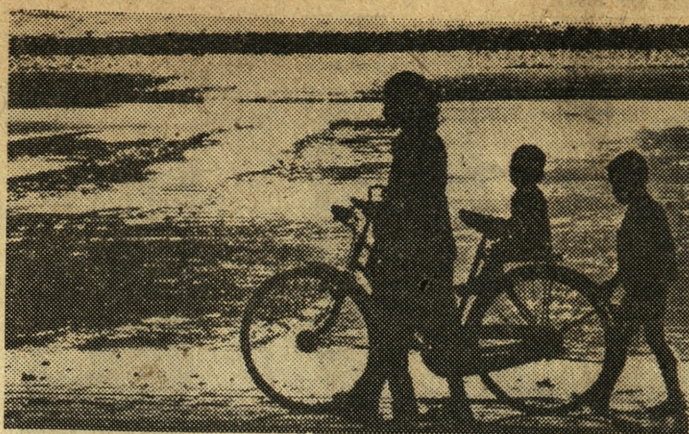
Kulminacyjna fala powodzi w na Bobrze mija województwo jeleniogórskie. Rynek we Wleniu jest od rana wolny od wody. Stoi ona jeszcze w piwnicach miasteczka. Ewakuowani mieszkańcy stopniowo wracają do domów. Na obszarach dotkniętych powodzią pełne ręce roboty mają strażacy usuwający wodę z piwnic. Dokończenie na str. 2



**Prénomeryta:** wplaty przyjmujaco oddzialy RSW „Praso-Ksiazka-Ruch” oraz urzedy pocztowe i doręczy- cie do dnia 10 kazdego miesiaca (z wyjatkiem grud- nia) poprzedzajacy okres pronomeryta: na miesiac (26 zl), kwartat (78 zl), potroczne (156 zl).



Gdy brak słońca...

...dobry jest spacer  
nad wodą

Fot. — CAF

Nie tylko wypoczynek i radości

## Kolonijne wakacje

Dziewczęta mają popuchnięte od płaczu oczy. Wpisują się sobie nawzajem na „wieczną pamiątkę”. Chodzą z pamiętnikami za kierownikiem, za wychowawcami. Z Huty Szkła w Wyszkuwce chcieli przysłać autobus po swoje dzieci przed zakończeniem turnusu, ale dzieci podniosły krzyk, bo jakże tak wyjechać z kolonii bez przeżycia „zielonej nocy” i zademonstrowania swoich umiejętności w pożegnalnym występie. Iza Skrzypczak, której mama pracuje w poznańskim „Pomocie”, chętnie zostałaaby na następnym turnusie, podobnie jak Jacek Koński z Wyszkuwki, Beata Kaczmarek ze Starogardu. Niektórzy są tu po raz drugi i deklarują gotowość ponownego przyjazdu. — Jak tu jest, zorientuje się pani po programie artystycznym, który będzie obrazkiem kolonijnych dni; wręczy się nagrody zwycięzcom konkursów, sportowcom, za pracę społeczną — obiecują dzieci.

Pieczolowicze przygotowujący występ się opóźnił. Artysty zrywali poręczki na plantacji u starszej samotnej kobiety. Gdyby nie ich pomoc, owoce pewno by przyschły na krzakach. Zrywaniem owoców na kolonii Poznańskich Zakładów Farmaceutycznych „Pofa”, zorganizowanej w gnieźnieńskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym należą do zajęć częstych. Podobnie jak praca dla miasta, dbałość o obiekt dominiowy. Sporo godzin dziewczęta i chłopcy przepracowali na stadionie, w obiektach LOK-u i sądownictwa. Zarobione pieniądze zgodnie z własną decyzją przekazali na Centrum Zdrowia Dziecka.

Kierownik Władysław Smólski jest doświadczonym pedagogiem (przewodzona przez niego w ubiegłym roku kolonia „Pofy” zajęła czwarte miejsce w kraju). Zajęcia, które proponuje młodzieży, są konkretne i atrakcyjne. Zabawę, wycieczki, pracę społeczną — dawkuje umiejętnie. Nie zapomina, że dzieci mają wy-

począć, ale zarazem nauczyć się współżycia w gromadzie, łączyć pracę z wypoczynkiem i przede wszystkim sensownie wykorzystywać czas.

Elżbieta Krzyżewska, Magda Pakieła z Wyszkuwki i Mariola Thiem z Poznania po dłuższym zastanowieniu przypomniały sobie że program telewizyjny oglądały tylko raz w czasie turnusu. A wyczuwając moje nie dowierzanie, zaczęły wyliczać rozliczne zajęcia, które tak skrzętnie wypełniały im dzień, że na telewizję nie starczało czasu. Kto by siadał przed ekranem, gdy nogi same niosą na dyskotekę, lub na zawody sportowe? Różnorodne konkursy — dowcipne, pomysłowe — zaciekały i wciągnęły do uczestnictwa najbardziej leniwych. Albo wycieczki. Większość uczestników kolonii mieszka w odległych od poznańskiego województwach („Pofa” traktuje tę kolonię jako wymienną z innymi zakładami pracy), toteż znane z historii Gnieźno i okolice bardzo je ciekawiły. Byli w Toruniu, Biskupinie.

Kierownictwo próbuje tak manewrować budżetem, aby dzieci poznały całą Wielkopolskę i by nie odbyły się te wjazdy — kosztem zaplanowanych wcześniej innych wydatków. Pewnie, że łatwiej byłoby korzystać z autobusów turystycznych niż wypraszać je w gnieźnieńskich przedsiębiorstwach, kupować w najbliższym sklepie sprzęt sportowy nie według potrzeb, ale to, co aktualnie znajduje się na półkach, a popołudniami sadzą młodzież przed telewizorem. Lecz kiedy lubi się dzieci i ma się świadomość, że na wakacyjny wypoczynek nie składa się tylko leniuchowanie i jedzenie, wtedy trzeba się dobrze napracować. Najważniejsze mówi W. Smólski — by nie było pustych godzin. Połowa wychowawców to studenci (ka drę dobierał sam), jeżeli trzeba ustala z nimi, jak i z pozostałymi wychowawcami, szczegółowe harmonogramy dnia. Bywa, że takie ustalenia od-

bywają się co dzień. Szczegółowe plany zajęć są niezbędne ze względu na specyfikę kolonijnego dnia. Nie ma tu komend i bezmyślnej dyscypliny na pokaz. Wszyscy wychowawcy i personel pamiętają, że dzieci przyjechały na wakacje, a więc należy im stworzyć sympatyczną atmosferę i nie nadużywać słowa „musisz”. I chyba dlatego na pytanie: którego wychowawcę lubisz najbardziej, każdy zapytany odpowiadał, że fajni i mili są wszyscy.

Popołudniowe zajęcia odbywają się nie w grupach a w zespołach sportowych, kulturalnych, turystycznych. Każdego dnia można dowolnie wybrać zajęcia. Jednego dnia może to być wycieczka z zespołem turystycznym, a drugiego kółko recytatorskie, malowanie pejzaży z okolicy. Podobnie dobrze wolne jest uczestnictwo w pracy społecznej, do której garną się wszyscy. Za przepracowanie 15 godzin i za 15 pochwał za wzorowe zachowanie, kierownik wysłał imienny list pochwalny do szkoły pracowniczego kolonisty. Każdy stara się zasłużyć na taki list. Dyplomów, nagród za zachowanie, za konkursy nie szczędzi się.

W tym udanym wakacyjnym programie mają również udział sympatycy i przyjaciele dzieci, tacy jak np. kierownca Janusz Plewa. Dzięki pomocy znanej działaczki p. Leokadii Barczyńskiej odbyły się wycieczki do gnieźnieńskich zakładów pracy, szkolenie sanitarne i zawody strzeleckie. Patrole sanitarne z kolonii okazały się najlepsze w konkursie w Jarocinie, zaś członkowie drużyny strzeleckiej zdobyli odznaki sprawnościowe LOK-u. Byli spotkani z powstańcami wielkopolskimi i wspólne wyjazdy do kina, i ogniska, i odwiedziły domy seniora. Nie sposób wyliczyć wszystkich zajęć, które wychowawcom dostarczyły satysfakcji a dzieciom radości. Kolonia może być atrakcyjna.

BARBARA  
GRZEGORZEWSKA

Czy można polubić pracę?

## Pogoń za ideałem

Powiadają, że co kierownik, to styl. Nieprawda, nie zgadzam się, bowiem wszyscy kierownicy są do siebie podobni jak dwie krople wody. Przynajmniej pod jednym względem. Każdy kierownik — ma się rozumieć zgodnie ze swoim punktem widzenia — pragnie być kierownikiem dobrego, jeżeli nie doskonałego zespołu. A w tym zespole pragnie mieć samych co najmniej dobrych pracowników; ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych, oddanych wykonywaniu pracy i wręcz altruistycznie kochających swój zakład — ludzi zaangażowanych, odpowiedzialnych, rzutkich, subordynowanych, lecz myślących. No i — oczywiście — pijących tylko mleko...

Tak mniej więcej zaczyna się polityka kadrowa na szczeblu każdego, mniejszego lub większego kierownika. W następstwie idą pociągnięcia, przeprowadzenia i przetasowania. Pragnienia z czasem zaczynają się materializować. W „ramach przetasowań” rozpoczyna się wędrówka ludów w pionie, t.j. jedni idą w dół, drudzy idą w górę; albo mamy do czynienia z ruchem jednostronnym z góry na dół. W „ramach pociągnięć” rozpoczyna się wędrówka w pionie, t.j. kierownik drogą okrężną daje zrazu lekko, a potem coraz mocniej różnym ludziom z zespołu do zrozumienia, żeby sobie szukali lepszej pracy, bo tu się marnują. Do zespołu jednocześnie napływają nowi z zewnątrz i ci nowi przejmują w swoje ręce pierwsze skrzypce: lepsze warunki materialne, rozleglejsze kompetencje, zaufanie kierownika. Dalej...

Dalej nadchodzą czarne chmury, bowiem kierownik wzięty tylko pod uwagę swój punkt widzenia, a nie wzięty punktu widzenia zespołu, którego tron decyduje w sumie o wynikach pracy. Zamiast dobrego zespołu powstają konflikty i napięcia, a stosunki międzyludzkie dostają konwulsji nerwowych. Spada efektywność pracy, kierownik nie może zrozumieć istoty sprawy, nawet nie chce, a racjonalnych argumentów nie przyjmuje do wiadomości. Kierownik wraz z nowym zespołem popada w pat, teraz wobec wszystkich sypie pretensjami — i wobec tych nowych, i tych starych.

Czy opisana wyżej sytuacja jest typowa dla naszych stosunków? Nie twierdzę, że takich sytuacji nie znajdziemy. Czy wobec tego są reguły? Również nie uważam, że w trosce o dobry zespół różni kierownicy posługują się identycznymi środkami. Każdy kierownik ma swój styl charakteryzujący jego dochodzenie do celu. Tym niemniej, jak sądzę, jestem w zgodzie z naszą rzeczywistością, chociaż nie mogę się

podeprzeć żadnymi w tym względzie badaniami dającymi nam prawo do zaryzykowania uogólnienia. Ale czy w naszej obecnej rzeczywistości nie rozpanoszyły się aby kult wiary w „ludzi z zewnątrz”, jako tych, którzy są najlepszym panaceum na ostateczny sukces? Tu dałbym zdecydowanie odpowiedź twierdzącą. Powiada się, że „najtrudniej być prorokiem we własnym kraju”, co interpretuję również jako „najtrudniej wybić się we własnym zespole”. Zmieniając pracę — łatwiej o skok w górę po szczeblach i tak się składa, że niektórzy ludzie nawet wyspecjalizowali się w takich skokach w górę, zmieniając za każdym razem pracę, zakład.

Skąd ta tendencja, bo nie tylko stąd, że ten system kompletowania zespołu zda egzamin?

Otóż taki reprezentuje pogląd, tendencja do stawiania na „ludzi z zewnątrz” jest produktem rozwoju kraju, obiektywnym skutkiem. Poczynając od planu sześcioletniego, tj. od roku 1950, nowe zakłady, nowe przedsiębiorstwa (powstawały i ciągle powstają jak grzyby po deszczu. Toteż każdy kierownik nowego przedsiębiorstwa stał przed problemem kompletowania „złotego”. W ostatnich latach doszły do tego liczne reorganizacje naszych struktur — zarówno w przemyśle, jak i w życiu publicznym. Zatem czy można w takiej sytuacji mówić, czy w ogóle marzyć o stabilizacji zespołów? Wędrówką między zakładami, przedsiębiorstwami, między galeziami gospodarki nie byłoby do uniknięcia, skoro jakże wielkie wędrówki charakteryzują te lata między wsią a miastem i między poszczególnymi rejonami. Co prawda władze administracyjne kraju próbowały przeciwdziałać tym wędrówkom przez wprowadzanie ograniczeń melankolicznych, a władze gospodarcze przez wprowadzanie różnorodnych zakazów, lecz rozwijający się kraj rozsądzał te ograniczenia. Potrzeby rozwijającego się nieustannie kraju rodziły też zjawisko ogromnej fluktuacji, czyli innej destabilizacji kadrowej. Stawka na „ludzi z zewnątrz” była jedyną szansą, skoro trzeba było w tysiącach wypadków tworzyć nowe zespoły o podstawach. Z tego względu odnoszę się co najmniej sceptycznie do tezy, że np. fluktuacja jest „produktem złych ludzkich charakterów”. Gdyby nie ta fluktuacja, nie mielibyśmy czym obsadzić wielu kluczowych fabryk. Ale z tego samego względu chcę najmniej wydać walkę teorii, że metoda „ludzi z zewnątrz” musi ciągle obowiązywać. Pri-

mo — jest ona sprzeczna z ideą walki z fluktuacją. Secundo — opiera się złudzeniu, że „ludzie z zewnątrz” wprowadzą dużo nowego i będą tym pożądanym dopływem świeżej krwi. A w ogóle teoria „o ludziach z zewnątrz” wprowadzana w życie tylko rodzi konflikt, jawne lub mniej jawne, bowiem dowodzi czarno na białym, że ludzie z zespołu są mniej wari, że nie można na nich liczyć, że nie dorosli do awansowania, że nie dorośli do przerastania ich możliwości. Sięganie po „ludzi z zewnątrz” jest obiektywnie polizkiem dla „ludzi z wewnątrz”.

Oczywiście — ta pogoń za „ludźmi z zewnątrz” nie może i w każdym wypadku nie powinna być uznana za naganną. Kierownikom nie można odmawiać prawa do takiego kompletowania zespołu, do wprowadzania w nim takich zmian, jakie uzna za konieczne. Kierownik musi mieć zagwarantowany przywilej dobierania sobie ludzi, przesuwania, zwalniania, rezygnowania z jednych na rzecz innych. Ten przywilej jest bowiem logiczną konsekwencją jego osobistej, jednoosobowej odpowiedzialności. Jednak żaden kierownik nie może się zwalniać z obowiązku wychowywania zespołu, kształtowania go — jakby powiedział Jacek Gmoch — z obowiązku „budowania drużyny”. Osobiście wyznaję pogląd, że kto takie obowiązki w „polityce kadrowej” nie bierze świadomie na swoje barki, ten — dalej postępując — jest językiem piłkarskim — skazuje się na granie szmacianki. Ten wcześniej czy później skazuje się na przegrana własną, przegrana zespołu i przegrana sprawy, o którą mu chodzi. Polityka kadrowa to polityka wychowywania ludzi, bo — jak ja ją rozumiem — jest i musi być synonimem programu wychowawczego zakładu. I dalej: polityka kadrowa jest polityką stwarzania moralnych i materialnych bodźców w oparciu o obecne, przyszłe zadania i cele zakładu.

Ludzie bowiem lubią tę pracę, ten zakład, gdzie mają realną szansę awansu, gdzie widzą, że „ludzie z zewnątrz” mogą przynajmniej być tyle wari, ile „ludzie z wewnątrz”. Oczywiście, o ile łatwiej przyjąć mować ludzi z zewnątrz niż wychowywać tych, którzy w swoim zakładzie stawali nieraz i pół życia. I właśnie nad tymi aspektami budowania dobrych zespołów radziłem się z kierownikami.

JERZY KOCHANSKI



Wreszcie każdy ma czas dla siebie, i może go spędzać jak mu się podoba. Choćby na ławce w parku grając w „Czarnego Piotrusia”.

Fot. — CAF

Technika, to mój konik!

Mój, czy nasz wspólny? Swego czasu, kiedy technika zaglądała do nas przez zagraniczne okno, a „Warszawa”, radio „Pionier” i telewizor „Wisła” (któż tę technikę pamięta!) były wienami techniki, nosiliśmy straszliwie ciężki kompleks w sobie, jak jakiś narodowy garb. A czegoż to jeszcze parę lat temu nie opowiadaliśmy o komputerach, dopóki znaleźmy je z przekazu ustnego ludzi umiających czytać w obcych językach. Istne legendy. Komputer — według powszechnej legendy — miał być stworzeniem doskonałym na miarę niemal uczonego z nagrodą Nobla, miał wszystko rzekomo uprawiać z wyjątkiem miłości. Ponieważ jednak czas leci, czasami wręcz nieubłagane, więc i wszystkie te dziwne techniczne rzeczy stopniowo trafiają pod polskie strzechy. No i mamy technikę, lepszą lub gorszą, ale już mniej więcej technikę, która nie każe nam opowiadać różnych bezdurnych legend. Przyszedł też czas bardzo trudny, bo czas posługiwania się techniką. No i zaczęło się, mamy to, czegośmy tak bardzo chcieli...

Wędrując sobie, panie dzieku, po mieście niechęć spo-

Nie zawsze na linii

## Szkapa z konika

strzegłem, że tej techniki ma mi w bród. Samochodów przy było, a obok tego i różnych automatów: do parzenia kawy, do liczenia pieniędzy, do napojów, do rozmów telefonicznych, do sprządzania biletów na dworcach, do zasięgania informacji. Przybyło też techniki w gastronomii, w handlu. A co urządzenie techniczne, to droższe, niektóre zaś urządzenia wręcz już niezbędne do życia. Zaden tam luksus, żaden tam wyraz kaprysu. No i zaczęłam liczyć. Społecznie, metodycznie, jak to czynią ludzie arcyprzedantyczni. Na tej podstawie mogę niniejszym oświadczyć, że „na linii posługiwania się techniką” nie jest dobrze. Często na wet źle. Oto bowiem zastaję panią w okienku na poczcie, która ma jakieś przyrzędy podłączone pod prąd i z różnymi ekranami, a także — co się da rozpoznać — kalkulator „made in Poland” i z metodą mi króla Cwieczaka jakoś nie może się rozstać. Kolejka dłu-

ga, z każdą chwilą coraz dłuższa, a paniuszka jak przystało na skrupulatnego pracownika bieżdy długopisem na papierze. Bądź mądry, człowieku, i zgadnij dlaczego. Ja wiem, że kobieta jest zagadką, ale przecież w układzie z mężczyzną. A w układzie z techniką — też zagadką?

Gdzieś w restauracji proszę zimne piwo. Nie, to nie u nas. Piwo jest, ale żeby zimne w lecie? Przyjdzie zima będzie zimno, nastana mrozy i będzie zimne piwo. Zaś z boku, na oczach szerokiej publiczności, stoi sobie lada chłodnicza, lodówka też. Zaglądam do lodówki ukradkiem, żeby personel nie zobaczył, i cóż moje oczy widzą: powietrze, dużo powietrza. Mrozi się elegancko, rzekłbym — wręcz wspaniale. Pytanie „dlaczego nie mrozi się piwo” nikogo nie zdumiało, a na dowód padła rutynowa odpowiedź: a kto będzie tam piwo wstawiał, u nas mało ludzi, a do tego same kobiety, one i tak ciężko haru-

ją. Mój przyjaciel, który ma nerw społecznika i który od czasu do czasu nawet za doręczkę podwórko poźmiata, za deklaruje spontanicznie pomoc. I został natychmiast ukarany: co to, to nie, jeszcze pan popsuje, a my będziemy płacić.

Mamy też do techniki stosunek wręcz nienawistny. Trochę jak z piosenki „chłop żytemu nie przepuści”. Prawdziwą karierę — niedawno — zrobiła nienawistna grupa „młodych, silnych i bardzo gniewnych”, którym zwyciężajnie nie podobała się gminna poczta automatyczna. Inna rzecz, że wypili przed jej zniszczeniem. Zagadką natomiast pozostanie, dlaczego wypili po zniszczeniu. Czyżby fetowali swój triumf człowieka nad techniką?

Mamy też do techniki stosunek absolutnie obojętny. Nie było automatu do sprządzania biletów na dworcu i było w porządku. Był automat i też jest w porządku. Automat jest zepsuty i też jest w porządku! Ludzie jak jeżdżą tak jeżdżą, jak się życie toczyło, tak się toczy. Tylko że w ten sposób z naszego konika robi się stara, kulawa i ślepa szkapa. Ale za to się technicyzujemy!

TOMASZ JERKO



U sąsiadów za Odrą

# Dom Bertolta i Heleny

O wczesnym poranku jodły połyskują srebrem — przed dwiema wojnami, przed półwieczem oglądałem je młodymi oczami...

Specyficzny sposób rozumienia przyrody i refleksja doświadczonego wieloma przeżyciami człowieka — odbijają się w sposób wyraźny w owych skąpych szesnastu liniach elegii. Wierszy takich powstało wiele — w Buckow, uroczej podberlińskiej miejscowości. Tutaj, zmęczony gwarem wielkomięskim, i wy-czerpująca praca reżysera i kierownika artystycznego, chronił się jeden z najwybitniejszych twórców teatralnych naszych czasów, Bertolt Brecht. Towarzyszyła mu w tych „ucieczkach” slynną aktorka i wierny przyjaciel życia — Helena Weigel.

To tutaj właśnie wielki reformator i twórca teatru politycznego przeżywał w samotności i ciszy radość z powrotu do Ojczyzny po piętnastu niełatwych latach emigracyjnej tułaczki po krajach Europy północnej i w USA. Tutaj kontynuował swe literacko-polityczne dzieło walki ze wszystkim, co wsteczne i antyludzkie. Dzieło walki o nowe, postępowe oblicze świata. Jako specjalistyczny dramaturg i reżyser nadal światowy rozgłos zdobył dzięki doświadczeniu i talentowi „Berliner Ensemble”. Dopiero po powrocie z emigracji, dokąd wyjechała go nadszająca nad Niemcy w latach trzydziestych brunatna chmura faszystowskiej zarazy, mógł kontynuować realizację swej wizji teatru zaangażowanego. Dopiero w warunkach państwa socjalistycznego ten antymieszczański buntownik w pierwszych latach twórczości był w stanie przeobrazić się w sojusznika klasy robotniczej i gorliwego pieńce nowego porządku społecznego, a przede wszystkim mógł stać się wielkim praktykiem teatru, urze-

czywistniającym swa dojrzalą koncepcję teatru epickiego.

Brecht przebywał w Buckow bardzo chętnie i tak często, jak pozwalały mu na to jego obowiązki. Tu spotykał się ze swymi przyjaciółmi i najbliższymi współpracownikami. Tu obmyślał koncepcje swych wielkich inscenizacji. Napisał w Buckow nie tylko elegie (uwiecznione według pomysłu Heleny na miedzianych tablicach rozmieszczonych w ogrodzie...) ale i takie sztuki jak „Turandot” czy „Coriolan”.

14 lutego, a więc w czasie kiedy nie było jeszcze domku w Buckow, napisał Brecht w swoim codziennym notatniku: „Pojechać z Heleną do Buckow w Szwajcarii Marchijskiej, obejrzeć wiejskie domy. Wyszukać na ładnej działce nad jeziorem Scher-muetzel stary niebrzydki domek, a obok w odległości 50 metrów — inny większy i pusty. Do większego domu można by zapraszać ludzi”.

To ostatnie marzenie Brechta realizowało się nie tylko w czasie gdy podejmował wraz z Weigel swych licznych gości, ludzi sztuki, zagranicznych reżyserów i artystów. Zaproszenie, wystosowane przez uprzejmych gospodarzy, zrzuceniem losu aktualne pozostało do dziś, kiedy nie ma już Brechta i jego wiernej towarzyszk.

Dom tych dwójga wybitnych ludzi teatru, przekształcony w miejsce pamiętek ich życia i twórczości, udośćbionny jest od niedawna szerokiej publiczności, a przede wszystkim tym, którzy w swej codziennej działalności realizują artystyczny testament wielkiego mistrza. „Eiserne Villa” przestał straszyć pustką. Ożył pokojem, służąc kiedyś wypoczynkowi i pracy jednego z największych współczesnych dramaturgów niemieckiego obszaru językowego. Jak wygląda to najmlodsze muzeum republiki? Główny największy pokój z przeszklonymi starymi meblami, które tak bardzo kochała Helena Weigel, służyć będzie od teraz jako pomieszczenie klu-

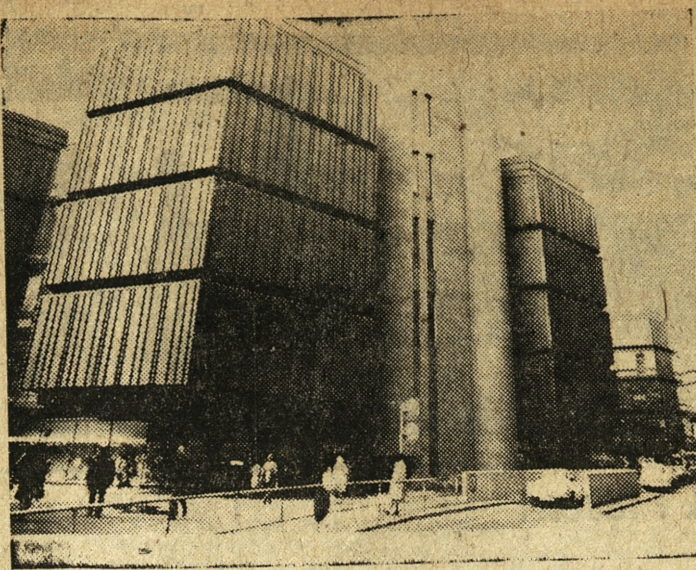
bu dyskusyjnego. To stylowe wnętrze ze szklaną ścianą wychodzącą na jezioro Scher-muetzel zdaje się być miejscem wprost wymarzone na nastrojowe intymne spotkania i rozmowy o artystycznym dorobku obojga wielkich twórców. Na piętrze oddano do dyspozycji gości dwa pokoje do pracy oraz bibliotekę dysponującą nie tylko książkami ale i licznymi nagraniami tańsowymi spektakli, inscenizowanych przez Brechta. Dawna szopa, służąca kiedyś jako hangar dla łodzi, zaadaptowana została jako wnętrze wystawowe. Ekspozuje się w nim słynny wóz markietanki — Matki Courage.

W pokoju Heleny Weigel mają odbywać się raz w miesiącu spotkania z przedstawicielami świata artystycznego i dyskusje o spuściźnie twórczej autora „Opory za trzy grosze”. Dom stanie się ośrodkiem wymiany myśli i doświadczeń ludzi współczesnego socjalistycznego teatru.

Otwarcie domu w Buckow to jedno z wydarzeń mających uciec zbliżając się rocznicę urodzin wielkiego reformatora. W lutym przyszłego roku Bertolt Brecht miałby 80 lat, gdyby jego schorowane zmęczone życie i walka serce nie przestało bić w maju 1956 roku.

Berlińskie mieszkanie artysty w starej czynszowej secesyjnej kamienicy przy Chausseestrasse 125, gdzie pracował i zakończył życie, przekształcone ma być również w ośrodek pracy twórczej dla ludzi teatru. Nie zdobędzie ono jednak nigdy splendoru i specyficznego klimatu, jakim oznacza się „żelazna willa” w Buckow.

„Tu czulem się jak u siebie” — napisał poeta w którejś ze swych codziennych notatek. I miał na myśli nie tylko nową, zbudowaną według specjalnych zasad czystości, do której wrócił po latach emigracji. Myślał również o Buckow. JULIAN MIKOŁAJCZAK



Czechosłowacka architektura

Harmonijnie wkomponowany w secesyjną architekturę praską w okolicy Placu Republiki — dom towarowy „Kotva”, jest dumą prażan. Dom wybudowała szwedzka firma SIAB. Ta czwarta co do wielkości placówka handlowa w świecie ma 5 pięter, 21 000 m kw. powierzchni sprzedażnej, 13 wind, podziemne garaże dla 350 samochodów. Jednocześnie można kupować 7—8 tysięcy klientów. Roczny obrót wynosi 1 miliard 350 mln. koron.

CAF — fot. — Urbanek

## Alarm w sprawie dzieci

U nas, wiadomo, do wypitki każda okazja jest dobra: stypa czy wesele, świątek czy piątek. Wprawdzie w innych krajach pije się więcej, ale nasza kultura picia pozostawia wiele do życzenia. Na dodatek Polak nie tylko sam pije, ale jest jeszcze bardzo „gościenny”. Zadane spotkanie nie obejdzie się bez „czegoś mocnego”, przy czym istnieje u nas specjalna forma towarzyskiego przymusu. Nie przyjać kieliszka, to niemal afront. Picie alkoholu „do poporu” to w niektórych środowiskach normalny styl towarzyskich spotkań. Nawet dla rozrabiającego na nilyczy w tramwaju pijacka rżewie mamy uśmiech pobłażania niż słowa oburzenia.

Nawet dziecko nie ośmiesza się przed pić. Jak wykazywały badania, blisko połowa zjawy w rodzinach alkoholików dzieci do lat 14 i młodszych w wieku 15—18 poznało smak alkoholu.

Systematycznie rosną wydatki na alkohol, stale wzrasta jego spożycie. A mimo to wciąż nie bierzemy w tej mierze rezerwy. Pierwsze niechlubne miejsce w Europie w spożyciu alkoholu zajmują Francuzi. W RFN statystycznie mieszkaniec wypija ostatnio 12,4 l alkoholu rocznie. „Alkoholizm wśród dzieci i młodzieży jest większym problemem niż narkomania” — pisze ostatnio prasa szwedzka. Naczelny lekarz przychodni antyalkoholowej w Sztokholmie stwierdził w jednym z wywiadów, że „wśród pacjentów spotyka się coraz częściej dzieci w wieku 12—13 lat. Jeszcze przed 15 laty widok podchmielonych nastolatków na ulicach Sztokholmu byłby niezwykły. Obecnie zdarza się, że trzeba przerwać lekcję, ponieważ uczniowie są „nieprzeżwi”. W Kanadzie z badania przeprowadzonego wśród uczniów szkół podstawowych okazało się, że 52 proc. spośród pijących nastolatków było pierwszym kieliszkiem przed 13 rokiem życia, około 29 proc. pomiędzy 13, 14 rokiem, a pozostali uczynili to mając 15 lat. W Helsinkach, jak wyka-

zały badania, miejscem spożycia alkoholu przez 14-letnich chłopców był przede wszystkim dom rodzinny.

Otóż właśnie, i u nas pierw szeszatknięcie się z alkoholem następuje w rodzinnym domu, zwłaszcza z okazji czyichś

## GORZKI SMAK ALKOHOLU

imienin. Zawsze znajdzie się wtedy ktoś z lekką podchmielony, kto namówi dziecko do picia wódki czy wina. A gdy maluch krzywi się i krztusi, zawstydzają go: taki duży chłop, a nie umie pić. Picie wódki jest świadectwem krępy, dorosłości. Wprawdzie nakłanianie małoletniego do picia jest karalne, kodeks karny ustanawia za to karę pozbawienia wolności do lat trzech. Ale rzecz dzieje się przeważnie na gruncie prywatnym...

Nie tylko przy stole rodzinnym dzieci i młodzież wchodzi w kontakt z alkoholem. Ogromne znaczenie ma wolny środowiska rówieśników. Czyż można lepiej zadokumentować swa dorosłość niż udziałem w składce na butelkę „sikacza”, którą wypija się w bramie lub gdzieś w krzakach? Wprawdzie nasza ustawa przeciwalkoholowa zabrania sprzedawania alkoholu młodzieży przed 18 rokiem życia, ale sposób zawsze się znajdzie, tym bardziej że nie wszystkie panie ekspedientki są tak rygorystyczne.

Jaka jest na to rada? Do dzieci, młodzieży, zwłaszcza z tzw. rodzin zagrożonych, można trafić tylko przez szkołę, przez nauczyciela, który nie tylko słowem, ale i własnym przykładem potrafi — na lekcjach, na pauzach, na wyciecz-

ce — zwalczać złe nawyki, bądź co bądź niezbyt mocno jeszcze zakorzenione, wykazać, jakie niebezpieczeństwo dla zdrowia, dla całego życia stanowi ten nałóg.

Duże pole do popisu mają tu organizacje młodzieżowe ZSMP, ZHP i SZSP. I znowu należy podkreślić, że wszelka akcja przeciwalkoholowa odnie sie skutek tylko i wyłącznie, jeżeli jej propagatorzy sami nie będą zaglądać do kieliszka. A z tym, niestety, nie zawsze jest najlepiej. Szkoda, że niektórzy harcerze zapomnieli, zdaje się, o jednej z dawnych szlankowych zasad: „Harcerz nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych”.

Walkę z alkoholizmem wśród dzieci i młodzieży mogłoby do skonałe wesprzeć kino i telewizja. Ale rzadko zdarza się spektakl, że jego bohaterowie, nawet bardzo sympatyczni (tym gorzej!), wlewali za kółkiem. W ogóle za mało interesujemy się tym, jak młodzież spędza wolny czas, gdzie, z kim i jak się bawi, za mało uświadamiamy ją, jak fatalnie wpływa alkohol na fizyczne i psychiczne zdrowie młodego organizmu, jak powoduje nieodwracalne zmiany znacznie szybciej niż w organizmie dorosłego człowieka. Że ośrodkowy układ nerwowy przed osiągnięciem pełnej dojrzałości biologicznej, tj. przed 25 rokiem życia, o wiele szybciej przyzwyczajają się do alkoholu. Alkoholizująca się młodzież ma obniżoną sprawność umysłową, robi wrażenie obłąkałego umysłowo i zaliczana jest zazwyczaj do tzw. trudnych dzieci.

Przydałaby się ściślejsza koordynacja między szkołą, organizacjami społecznymi, MO i miejscowymi władzami, zaplanowanie wysiłków w pracy wychowawczej zarówno nad dziećmi i młodzieżą, jak i nad rodzinami zagrożonymi. Jak pisał w tym przedmiocie prof. dr Stanisław Cwynar, członek prezydium ZG Socjalistycznego Komitetu Przeciwalkoholowego. „Trzeba działać wyprzedzająco, żeby każde nowe pokolenie składało się z coraz bardziej rozwiniętych osobowości zdolnych do lojalnego współistnienia i współdziałania. Tylko wtedy będzie miało sens powstanie humanistycznego świata ludzkiego”.

STANISŁAW ORZEŁOWSKI



Inszenizacja „Opory za trzy grosze” w 1974 r. w poznańskim Teatrze Nowym. Fot. — R. Zielażek

Powstanie Warszawskie doczekało się już wielu opracowań, ukazujących jego przebieg i różne działania z nim związane. Niemniej stale jeszcze odkrywa się sprawy mało znane, a rzucające światło na zmagania powstańcze.

Jednym z mało znanych dotąd epizodów w dziejach Powstania Warszawskiego jest udział hitlerowskich władz w tzw. Kraju Warty na czele z namiestnikiem i okręgowym szefem NSDAP — Arturem Greiserem, w rabunku mienia Warszawy. Wiadomo, że do stłumienia powstania skierowana została przez władze hitlerowskie grupa policyjna z „Kraju Warty” pod dowództwem generała SS — Heinza Reinefartha, zarazem wyższego dowódcy SS i policji w Poznaniu. Grupa ta zapisała się szczególnie złowrogo, dokonując masowych mordów na ludności Warszawy.

Nieznanym natomiast dotąd elementem działalności grupy H. Reinefartha był fakt, że towarzyszyła mu kolumna transportowa hitlerowskiej organizacji kierowniczej znanej pod nazwą NSKK (Nationalsozialistischer Kraftfahrerkorps), którą dowodził Paul Hopp. W

## Z KART HISTORII

zasobach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu znajduje się kilka teczek akt z urzędu namiestnika hitlerowskiego, które dokonywały działalności tej kolumny. Na rozkaz A. Greisera i pod osłoną grupy H. Reinefartha, dowodzonej przez P. Hoppa kolumna transportowa dokonywała w Warszawie systematycznego rabunku mienia. Około połowy sierpnia roku 1944, a więc po dwóch tygodniach walk, kolumna transportowa zajmowała się „zabezpieczeniem mienia” (Räumungsgut, Beutegut). Jak mówią o tym raporty, mienie to wydobywano z domów i piwnic, jak też z magazynów fabrycznych itp. Mienie to obejmowało najrozmaitsze przedmioty, towary i produkty, jak np. surowce, maszyn, narzędzia pracy, urządzenia fabryczne, tkaniny, wyroby metalowe, odzież, obuwie, środki spożywcze, lekarstwa, urządzenia szpitalne, tabor tramwajowy itp.

przez kolumnę transportową P. Hoppa do Kutna (wówczas włączone w granice „Kraju Warty”), gdzie codziennie przyjeżdżały długie pociągi. W Kutnie z polecenia A. Greisera ustanowiono pełnomocnika do spraw zrabowanego mienia. Został nim burmistrz Kutna. Poza tym zajmował się też nadzorem nad składowaniem przywożonych towarów brat Greisera (brak w dokumentacji jego imienia). Z Poznania do Kutna różnymi urzędnikami, zwłaszcza z Krajowego Urzędu Gospodarczego (Landeswirtschaftsamt), którzy na miejscu przeprowadzali inspekcje w zakresie postępowania ze zrabowanym mieniem. Już pierwszy raport, sporządzony 17 sierpnia 1944 przez niejakiego dr. von Schada, zawiera informacje, że transporty nadchodziły w dużych ilościach, że sa kłopoty ze składowaniem, że opieka nad mieniem, jego

segregacją i rozdysponowaniem przysparzają dużo trudności.

Kilka dni później ustalono, iż zrabowane mienie jest konfiskowane na rzecz A. Greisera, a transporty należy odgrywać nadawać pod dwoma hasłami: lepszej jakości towary wysyłać z Warszawy „do dyspozycji gauléiera Greisera”, gorzej (np. przechodzone odzież, meble itp.) pod hasłem „szmaty” (Lumpen). Te ostatnie przydzielano placówkom partyjnej organizacji społecznej znanej jako NSV (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt) do rozdania pomiędzy repatriantów niemieckich, jak też na cele związane z pracami przy musowym kopaniu rowów przeciwczerwonych (Schanzarbeiten). Żywność, np. cukier, wydobytą m. in. z pociągów magazynów i przesyłaną dyment — nie nadawała się do użycia; wspomniany dr. von Schada proponował przeznaczając ją dla polskich robotników.

Zg względu na przepelnienie magazynów w Kutnie i coraz większe transporty, zrabowane mienie zaczęto rozwiozić do różnych miast „Kraju Warty”. Wyznaczono z góry przedsiębiorstwa, które mienie to musiały przejmować zarówno w Poznaniu, jak i w miastach po wiatowych, a nawet mniejszych. Niektóre z tych przedsiębiorstw otrzymywały do brzechowania dostawy po kilkanaście i więcej wagonów. Poza tym do Poznania skierowy wano lekarstwa i urządzenia szpitalne, wyposażenie dla sieci tramwajowej, różnego rodzaju maszyny, aparaty i narzędzia. Dysponowanie całym mieniem znajdowało się w osobistej gestii A. Greisera lub jego urzędu namiestnika. Docho dy ze zrabowanego mienia przelewano na „konto „Związek Przyjaciół Kraju Warty” („Verein der Freunde des Warthelandes”), ulokowane w „Banku Wschodnim” (Ostbank) w Poznaniu. Do mienia

tego rościły sobie też pretensje władze wojskowe w Berlinie. Spór kompetencyjny strzygnął na korzyść A. Greisera sam Heinrich Himmler.

Należy zaznaczyć, że wóznym zarządzeniem A. Greisera, zrabowane mienie nadchodzące też wprost do dyspozycji policji. Istniały w tym zakresie kontrowersje z H. Reinefarthem, w związku z czym policja zmuszona była przekazać A. Greiserowi część zdobytego. Zdarzały się też przypadki legalnego handlu zrabowanym mieniem przedmiotami przez jednostki wojskowe SS. Na początku października 1944 specjalne dowództwo (Sonderkommando) do jednego z urzędów gospodarczych 10 wagonów „własności” i pierza po cenach rynkowych.

Po kapitulacji powstała początkiem października 1944 A. Greiser rozkazał wysłać do Warszawy poznańską kolumnę

## Artur Greiser grabieżca powstańcze



## Dwie pasje Igora Śmiałowskiego

A ktorstwo nie jest jedyną pasją popularnego artysty scen warszawskich. Igor Śmiałowski, aktor i reżyser, od wielu lat w teatrze, filmie i telewizji. Od wielu lat Igor Śmiałowski zbiera anegdoty związane z dawnym teatrem, pisze o nim książki.

Te trzy albumy sporo pa ni o mnie powiedzą — z tymi słowami zwrócił się Igor Śmiałowski do dziennikarza PAP. Córka aktora — Joanna zgromadziła w nich setki zdjęć, wycinków prasowych, recenzji i innych pamiątek związanych z karierą artystyczną ojca, z jego przyjaciółmi i kolegami. Trudno wyrazić ile treści i wspomnień zawierają w sobie zdjęcia i pamiątki z trzech dekad życia Igora Śmiałowskiego. Na soba długa i piękna kariera artystyczna, stworzył setki ról, występował z wybitnymi aktorami scen polskich: Cwiklińska, Leszczyński, Brydżin

skim, Kurnakowiczem, Woźniczkiem i wielu innymi.

— Jak się zaczął pański flirt z Melpomeną?

— Startowałem w Wilnie, w kabarecie literackim „Ksantypa”, który stworzył Janusz Minkiewicz. Właściwy debiut nastąpił jednak w Białymstoku, w Teatrze im. A. Węgierki. Za nim osiadłem na stałe w stolicy. Występowałem na wielu scenach w kilku miastach. A więc pamiętam, że zapewnione widownię Starego Teatru w Krakowie, Teatru Śląskiego w Katowicach. Łódź kojarzy mi się z pracą w „Syrénie” i tamtejszym Teatrze Kameralnym. Po Łodzi — Warszawa. Występowałem tu równocześnie w „Syrénie” jako aktor estradowy i w Teatrze Rozmaitości, gdzie grałem tytułową rolę w „Mazowie” Słowackiego. Z kolei spełnienie marzeń: praca w Teatrze Narodowym, najdłuższy, bo trwający 21 lat rozdział

mego życia. Po Teatrze Narodowym — Teatr Komedia. Obecnie od nowego sezonu — Teatr Polski.

— Jaki był początek pańskich zainteresowań literackich?

— Grałem w „Rozmaitościach” wraz z Jerzym Leszczyńskim. Był to wspaniały gwiazdarz. Słuchałem jego anegdot, które opowiadał w sposób niezrównany. On to poddał mi myśl, abym zbierał anegdoty i ocalił od zapomnienia. Z czasem stało się to moim hobby. Początkowo anegdotkami zainteresowało się radio, następnie prasa. Wreszcie nakładem „Iskier” ukazała się moja książeczka „Igor Śmiałowski opowiada”. Z kolei napisałem „Igoraszkę z Melpomeną” („Nasza Księgarnia”) — książkę o wybitnych aktorach od początku istnienia polskiej sceny. Ostatnio ukończyłem książkę o Stefanie Jaracz, którą złożyłem w „Iskrach”. Moja praca pisarska daje mi dużo satysfakcji. Cieszą mnie zwłaszcza spotkania z czytelnikami, pod

czas których mam okazję przekonać się, że przyczyniam się w jakimś stopniu do popularności teatru wśród tych, którzy mało o nim wiedzą.

— Występował pan w teatrze, telewizji i radiu. W której z tych dziedzin najlepiej się pan czuje?

— Oczywiście w teatrze. To mój żywioł. W teatrze każdy aktor zdobywa doświadczenia, które stosuje następnie w innych dziedzinach. To jego prawdziwe laboratorium.

— Czy w telewizji i radiu nie brak kontaktu z widzami?

— Potrafię sobie wyobrazić widownię, przed którą gram. Na tym polega właśnie teatr wyobraźni.

— Nad czym pan obecnie pracuje?

— W telewizji ukończyłem zdjęcia do serialu „Lalka”. W TV czeka też na emisję kilka sztuk, w których występuję, m. in. „Awantura w Chiołgi” Goldoniego. A poza tym piszę drugą część „Igoraszkę z Melpomeną”.

Rozmawiała

JANINA KAPUŚCIŃSKA

## Sztuka na Broadwayu

Według danych związku teatrów nowojorskich, w minionym sezonie spektakle na Broadwayu obejrzało 8,6 mln widzów, którzy pozostawili w kasach 93,5 mln dolarów, co oznacza przeciętną cenę biletu w granicach 11 dolarów. Wprawdzie odnotowano tylko 1,5 mln widzów więcej niż w ubiegłym sezonie, ale w wyniku podwyższenia cen biletów, dochody przedsiębiorstw teatralnych wzrosły o prawie 23 mln dolarów.

Od dłuższego czasu Broadway — główny ośrodek życia teatralnego w USA — nie odgrywa już takiej roli, jak niegdyś. Szczyt jego sławy to schyłek lat dwudziestych, kiedy istniało tam 80 teatrów. Ale nawet wtedy grano tylko na 30 scenach, ustanawiając jednak rekord w postaci 262 premier. W ostatnich latach daje się zaledwie 50—60.

Odwrot od zdecydowanie komercyjnego teatru, zapoczątkowany nieśmiało w latach dwudziestych, nastąpił ostatecznie w latach pięćdziesiątych: powstały teatry off-Broadway. Sceny te przeciwstawiły się nastawieniu na rozrywkę Broadwayu i teatr ambitny, literacki, wyrażający nie tylko utwory współczesnych autorów amerykańskich (do wiatków należą sztuki Thorntona Wildera, Tennessee Williamsa i Arthura Millera), ale także coraz częściej sięgający do repertuaru europejskiego. Kiedy kilka sztuk, które odniosły sukces poza Broadwayem, zostało następnie wystawionych na Broadwayu, producentów z off-Broadwayu zaczęli przejawiać tendencję w kierunku komercjalizmu.

## Warszawy

transportowa. Natomiast po wrócił tam ze swoją grupą poetyka H. Reinefartha. Od tego momentu rabunkiem miasta w Warszawie zajmowały się hitlerowskie władze tzw. Generalnej Guberni.

Zrabowane w Warszawie mienie przedstawiało wielką wartość gospodarczą, a niejedną wartość kulturalną. W ramach wchodziły setki wartości wszelakich dóbr, chociaż dokumentacja nie pozwala na dokładne ustalenie ich liczby. Zrabowane mienie zwykle rejestrowane było tylko pod względem ilości, a nie wartości w pieniądzu. Można jednak stwierdzić, że władze hitlerowskie „Kraju Warty” podlegały, dzięki niemu, gościnie, poważył w tym czasie podopadła, nie mówiąc o osobistych korzyściach, wyciągniętych przez namiestnika i podległy mu personel. Natomiast stolica Polski, poniosła ogromne, nieocenione straty.

STANISŁAW NAWROCKI

## Z książką na ty

# Literackie krajobrazy

Czyta się to studium, pełne impresji, dalekie od sztywnych naukowo-filologicznych rozważań, z narastającym wzruszeniem i osobistym zaangażowaniem. Stanisław Makowski pokazał nam jeszcze ukazać Słowackiego nie tyle inaczej, ile może głębiej i pełniej przybliżyć go współczesnym czytelnikom. Przeciwnie wydany tom pt. „W szwajcarskich górach — Alpejskie krajobrazy Słowackiego”, to odsłonięcie przedziwnej symbolizacji odczuć poety w tych krajobrazach. To jego własna wizja miłości — gorzka, romantyczna, ale przede wszystkim się przyjąłemu wówczas szablonoowi wizerunkowi. Wizja, dla której niewyłącznie to daje pejzaż, odczuwa nie całą osobowością poety, współgrający z jego myślami i odczuciami. Makowski w sposób nowy przybliżył nam ów zapomniany już poeci, że poemat Słowackiego mógł być o miłości, romantyczny, niby zatem odległy, ale tak naprawdę bliższy odczuciom, a przynajmniej tęsknotom wspaniałych, niżby się komukolwiek zdawało. Wydanie zawiera zarówno polski tekst utworu, jak i jego cenne przekłady na francuski i niemiecki (dokonał ich Wacław Goszczyński i Jonas Wacław). Uzupełnieniem tomu są te utwory lub ich fragmenty, które związane są z krajobrazem szwajcarskim. Na ich wspomnienie ilustracje, fotografie barwne, a także wykonywane w trakcie rekonstrukcji Makowskiego z jego kami przebyłymi przez Słowackiego.

Znamienne, jak silny wpływ wywarł tak na swoje środowisko, jak na pewne oceny, koncepcje kierunkowe badawcze nieodwołany Tadeusz Mikulski, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, który tyle zapału i energii tej uczelni poświęcił, a w budzącym się po wojnie do życia Wrocławiu stał się jednostką pobudzającą twórcze myślenie i budowę zarówno w sensie materialnym jak i duchowym tych zębów, które są dziś tradycją tego pięknego, polskiego miasta. Obecnie wydany tom „Miniatury krytyczne” (PIW), w wyborze i opracowaniu Zofii Mikulskiej, z bardzo wnikliwą i interesującą przedmową Wiktora Waintrauba raz jeszcze przypomina sylwetkę tego fascynującego człowieka. Naukowca i wybitny pisarz, świetny ese-

ista, człowiek pełen wewnętrznej dynamiki, który musiał reagować na wszelkie dziejące się wokół sprawy, zajmować wobec nich stanowisko. Jest to już szósty tom wydanych ostatnio studiów Mikulskiego, zbiór szkiców, notatek, pastiszów, zawsze pełnych treści, pisanych klarowną polszczyzną. Pokazuje ogromną rozległość zainteresowań Mikulskiego, jego chłonność intelektualną i wprost zaskakującą wiedzę, jak słusznie podkreśla Waintraub, jego obecność, po domowemu niejako, na całym obszarze literatury polskiej. I nie tylko literatury. Tom dzieli się na cykle tematyczne. „Ludzie” — z takimi sylwetkami jak Gabriel Korbut, Zygmunt Mocarski czy Władimir Hofman, Wacław Borowy, K. I. Gałczyński, Juliusz Kleiner. Część druga, to „Książki” — umiowanie Mikulskiego, szepcząc o źródłach, szukanie rodowodów niektórych utworów. Podobnie z „Teatrem”, który był Mikulskiemu szczególnie bliski. Wreszcie „Podróże”, nierównie w poziomie, choć często zaskakujące odkrywcze. Wreszcie „Pastisze” i jako aneks — „Narodził się Biblioteki”, rzecz o „Osolineum”.

Równoległe ukazały się w druku Henryka Markiewicz — „Przekroje dawne i nowe”, stanowiące trafny wybór, nader jednolity treściowo i problemowo, prac publikowanych już wcześniej z zakresu teorii literatury, metodologii badań literackich oraz historii wiedzy o literaturze. Markiewicz — wybitny badacz literatury, jej zagadnień, człowiek o wielkich horyzontach wiedzy. W godny szczególnego podkreślenia sposób dba on o to, by dorobek przeszłości, często rozoroszony lub zapomniany, by ludzie, którzy wnieśli tak wiele w badania literackie, nie zostali zapomniani. Stąd w tymże tomie tak istotne szkice o Tarnowskim, Chmielowskim, Pigoni, Incepcjach i innych, stąd próba określenia funkcji i roli poezji w zmienności oddziaływających na nią właściwych dla swoich epok prądów, stąd także akcent na podania porównawcze. Szczególnie istotnym, zwłaszcza obecnie, wydaje mi się zamieszczone w tomie studium o międzynarodowym

rodowym znaczeniu literatury polskiej w sądach krytycznych i historyczno-literackich, gdzie autor wnosi nie tylko ład w panujące, nie zawsze słuszne, pojęcia, ale zarazem stawia mocny akcent zarówno na artystyczną jak i poznawczą rolę naszej literatury.

Dla tych, którzy w dzisiejszym literackim pragną znaleźć pełniejszy sens, a na domiar zrozumięcia istotę słowa, tego pisarskiego narzędzia, polecam tom szkiców i esejów o wybitnych utworach literackich Sergiusza Antonowa — „W pierwszej osobie” (przekład Witolda Dąbrowskiego, Jerzego Faryno, Wiesława Karczewskiej i Alicji Wołdzko). Autor za przedmiot swych rozważań przyjmuje głośne i o wielkim ciężarze gatunkowym (może spod tego pojęcia wymyka się jedynie Conan Doyle ze swymi „Przypadkami Sherlocka Holmesa”) utwory literackie napisane w pierwszej osobie. Antonow wychodzi z założenia, że najpełniejsze przeobrażenia słowa zjawiają się w tekstach napisanych w pierwszej osobie i analizuje takie utwory, jak „Zapiski myślowe” I. Turgeniewa, „Żyćcie Arseniewa” Iwana Bunina, F. Dostojewskiego „Biesy”, Michaiła Zoszczenki „Niebieska księga” i szereg innych. Trzeba przyznać, że w świetle niezmiennie interesujących, gruntownie przemysłanych wywodów autora, wspar tych o doskonałą analizę tekstów, teza jego wywodu przekonująca. A jeśli nawet ktoś odebrałby teksty inaczej, będzie to dla niego jak by płaszczyzna nowego spojrzenia na wybitne utwory rosyjskiej literatury.

Na zakończenie chciałbym poinformować czytelników o ukazaniu się w jednym, pięknym wydaniu tomie wyboru głośnych przekładów Artura Sanda — „Dramaty greckie”, w wyborze i opracowaniu autora przekładu. Tom mieści „Agamemnona” Ajschylosa, „Edypa królem” Sofoklesa, „Elektrę” Eurypidesa oraz „Chmury” Plak. Zaoy” Arystofanesa. Rzecz ukazuje się chyba bardzo na czasie, zaobserwować można bowiem w ostatnim okresie zdecydowanie nasilające się zainteresowanie klasyczną greką, może przez jej ponadczasowość, aktualność wymierną w każdej epoce.

EUGENIUSZ PAUKSZA



## ZANIEDBANY PALAC W ZABOROWIE

Sprawa dotyczy zaniedbanego i zniszczonego pałacu w miejscowości Zaborowo w gminie Książ Wlkp. Pałac ten znam z czasów przedwojennych, ponieważ w tej wsi się urodziłem. Czystość i porządek utrzymywali tam ongi nasi dziadkowie i ojcowie, a „pan” rozkazywał i płacił za tę pracę; chociaż marne to były grosze, ale wiadome nam wszystkim jest, jak to było u nas w Polsce przedwojennej z pracą.

Obecnie pałac straszy swoim widokiem — tak wewnętrznym, jak i zewnętrznym oraz jego otoczeniem. Za stan zniszczenia wyciągnąłbym wobec winnych jak najsurowsze konsekwencje. Mam nadzieję, że redakcja przyczyni się do zbadań sprawy i pałac w Zaborowie wraz z obejściem zostanie doprowadzony do stanu właściwego i przekazany organizacji lub instytucji, która należycie go będzie użytkowała. Znajduje się on w pobliżu koryta Warty, a zatem nadawać może się na dom wczasowy, kolonijny, rencyjny lub regionalne muzeum. (2903)

STANISŁAW MATUSZAK — Toporów

## OSZCZĘDZANIE PRADU

W przemówieniach przedstawicieli najwyższych władz, jak też często w artykułach prasowych wysuwany jest problem oszczędzania gospodarowania surowcami, paliwami i energią elektryczną. Konieczność tę dostrzega się zresztą na całym świecie. U nas, w kraju — jak wiadomo z prasy — działa nawet specjalna komisja międzyresortowa, powołana do nadzoru nad realizacją zarządzeń w tej dziedzinie oraz badania możliwości wprowadzania dodatkowych rygorów oszczędnościowych. Czytałem o tym w gazetach z ostatnich dni.

Mając na względzie wagę, jaką się przykłada do tego zagadnienia, nie mogę zrozumieć takiego oto zjawiska: od czasu, gdy w celach oszczędnościowych wprowadzony został czas letni, a więc „wydłużony” się nam dzień, nasze zakłady energetyczne nie wyciągnęły z tego faktu żadnego wniosku i nadal w Poznaniu lampy uliczne są zapalone na długo przed zapadnięciem zmierzchu, a wygaszane za jasnego dnia, czyli kilka godzin później, niż można by było to uczynić. Myślę, że to po prostu wina niewłaściwego nastawienia automatu, które włączają i wyłączają oświetlenie uliczne, lub osób, wykonujących tę czynność. (Ktoś mi mówił, że to fotokomórka włącza; jeśli tak — nie spełnia ona zadania).

Może zresztą nie jest tak w całym mieście, ale w dzielnicach, w których mieszkam (Wilda) codziennie rano i pod wieczór denerwują mnie — jeszcze i już — palące się lampy. Może „Głos” skutecznie temu niepożądanemu marnotrawstwu prądu zaradzi? (2971)

WIESŁAW K. — Poznań

## SA NAJBARDZIEJ NIESPOKOJNE

W „Głosie” z 20. 7. została opublikowana informacja, dotycząca nabywania towarów poza kolejnością przez ludzi, ku temu uprawnionych. Uważam, że słusznie poruszycie ten problem i decyzja władz handlowych wydaje się nie bez racji, ale nie zgadzam się z tym, że poza kolejnością mogą nabywać towary matki dzieci do pierwszego roku życia. Jestem matką półtorarocznego dziecka i do prawie 9 miesięcy życia mej córki nie korzystałam z przywileju, gdyż dziecko spokojnie w tym czasie, gdy robiłam sprawunki, przebywało w wózku przed sklepem. Teraz natomiast muszę zabierać je do sklepu. Gdyby osoba, która wydała takie zarządzenie, spróbowała z dzieckiem, które już zaczyna chodzić (przez co jest o wiele bardziej niespokojne, a do tego jeszcze śluzia w pieluszki) postać dłużej w sklepie, chyba natychmiast skorygowałaby swe zarządzenie. Na pomoc krewnych czy znajomych liczyć nie mogę. (2886)

BARBARA ALEJSKA — Poznań

## PRZEMYTNIICY I ZŁODZIEJE

Wielokrotnie prasa (w tym również „Głos” m. in. niedawno w „Co o tym sądzicie”) informowała o przypadkach wykrycia zwykłego szmuglu, dokonywanego przez niektórych naszych rodaków, udających się za granicę. Oglądałem nie dawno efekty wojażu naszego „turysty” do NRD. Tamtejsza Policja Ludowa — obok normalnego protokołu dochodzeniowego — skrupulatnie sфотографowała i załączyła zdjęcia skradzionych w sklepie towarów. Z mieszanymi uczuciami oglądałem te zdjęcia damskiej bielizny. Kradzież jest procederem haniebnym, ale kradzież w obcym kraju to już coś gorszego niż kradzież.

Z informacji prasowych wynika, że łamiący przepisy celno-deklaracyjne to z reguły ludzie, którym materialnie wiedzie się o nas bardzo dobrze. Uważam, że ludzi, naruszających te przepisy, należy bezwzględnie dodatkowo karać wstrzymaniem na okres 5—10 lat zezwoleń na wyjazd za granicę, natomiast złodziejom kompromitujących nas — dożywotnio odbierać możliwość ponownego wyjazdu. (2806)

LESZEK MIECHURSKI — Poznań

## TO BYŁO WSTRZĄSAJĄCE

W pełni zgadzam się z autorem, który recenzji z telewizyjnego spektaklu „Relacja” dał tytuł „To może się tylko przysnąć” („Głos” z 3 VIII). Wstrząsające wrażenie wywarło na mnie i mojej rodzinie to przedstawienie, szczególnie dzięki wręcz znakomitej grze Magdy Teresy Wójcik i Tadeusza Janczara. Ta para aktorska zasłużyła na najwyższe uznanie. (3007)

HALINA KOZŁOWSKA — Szamotuły

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Adres „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-555, Poznań.



W sprawach ważnych i ludziom bliskich

# Związkowcy pomagają radnym

Źródłem ogromnych i daleko jeszcze nie wykorzystanych możliwości zwiększania wpływu ludzi pracy na decyzje dotyczące ich najbliższego środowiska i rejonu jest współpraca związków zawodowych z radami narodowymi. Problem ten nabiera szczególnego znaczenia dziś, kiedy to najwyższą rangę nadano urzędowi radnym na dzień dzisiejszy. W dobie tychczasowym dorobku wspólnej aktywności terenowych organów przedstawicielskich i największej naszej organizacji społecznej, nagromadziło się już sporo doświadczeń. Oto nie które przykłady zaczerpnięte z badań przeprowadzonych ostatnio przez CRZZ.

W radach narodowych "wszystkich stopni" pracuje ponad 36 000 działaczy związków: młodych, młodszych, członków rad zakładowych itp. Jest to więcej niż czwarta część ogółu radnych, co daje duże możliwości reprezentowania opinii załóg przy podejmowaniu decyzji przez władze terenowe oraz społecznej kontroli realizacji tych postanowień.

Zakładowe zespoły radnych — a jest ich w kraju 783 — to do bre forum kształtowania tych opinii, zbierania wniosków i postulatów pracowników. Taką rolę odgrywają zwłaszcza zespoły powołane w dużych zakładach, jak np. w ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi, ZNTK w Starogardzie Szczecińskim, czy w Hucie „Małapa new” w Opolu. Niestety w wielu innych zakładach instancje związkowe pozostawiają radnym samym sobie.

W ostatnim okresie niemal w każdym województwie 2—3 sesje wojewódzkich rad narodowych zwołano z inicjatywy WRZZ. Przedmiotem wspólnego zainteresowania są najczęściej sprawy racjonalnego zatrudnienia, budownictwa mieszkaniowego, handlu i usług, oświaty, zdrowia, wypoczynku.

Szczególną wagę przykładają instancje związkowe do uczestnictwa w przygotowaniu i realizacji rocznych i wieloletnich terenowych planów rozwoju społeczno-gospodarczego. Projekty planów są szeroko konsultowane np. na wspól-

nych posiedzeniach Komisji WRN i WRZZ (jak to miało miejsce w woj. szczecińskim, rzeszowskim, sieradzkim), czy też na specjalnych naradach aktywności związkowej (województwa: pilskie, częstochowskie, wałbrzyskie, zamojskie).

Nieodzowne też się staje organizowanie we wszystkich województwach wspólnej, szerokiej społecznej kontroli realizacji planów oraz najważniejszych w regionie dziedzin życia społeczno-gospodarczego. Bogaty dorobek, wyrażający się w szeregu inicjatyw, uśprawnień oraz w ujawnianiu nadużyć, ma np. związkowa kontrola handlu, gastronomii i usług. Dla terenowych organów władzy sygnały kontrolerów są cennym materiałem dla zgromadzenia obiektywnej wiedzy o funkcjonowaniu rynku, o potrzebach i postulatach społecznych w tej sprawie, a tym samym dla trafnego wytyczania kierunków poprawy. Ta tematyka jest przedmiotem zainteresowania obu partnerów we wszystkich niemal regionach.

PAP

## KSIAŻKA

### Region — w historycznych granicach

Zainteresowanie ojczystą historią lokalną, regionalną — zarówno naukowców, jak i polskiego społeczeństwa — przypada na pierwszą połowę XIX stulecia. Nurt ten w polskiej historiografii jest kontynuowany i w dobie obecnej, zaś do jego rozwoju przyczyniają się znacznie różnego rodzaju regionalne „roczniki”, „zeszyty” itp. Jednym z przedstawicieli tego rodzaju wydawnictw jest „Rocznik Kaliski”.

Ukazał się tom dziesiąty tego wydawnictwa, redagowanego m. in. przez znanych naukowców — profesorów Aleksandra Gieysztorę, Gerarda Labudę i Władysława Rusińskiego. Ten ponad 400-stronicowy „Rocznik” ma charakter specjalny — został w głównej mierze poświęcony problematyce regionalnej i tematyka owa dominuje w dziale rozpraw i studiów. Cykl wypowiedzi na ten temat otwierają rozważania Gerarda Labudy o zadaniach i celach historii regionalnej w systemie historiografii. Następnie trzy artykuły podejmują problem regionu z punktu widzenia kulturalnego, gospodarczego i geograficzno-administracyjnego. W Kaliskiem w zakresie ludowej kultury materialnej zachowało się wiele interesujących zabytków. Pisze o tym m. in. Józef Bursztyn w artykule pt. „Kultura ludowa a świadomość regionalna”.

Szybki wzrost potencjału gospodarczego Kalisza po II wojnie światowej stworzył doskonałe warunki dla procesu aktywizacji miasta i regionu. Rozważania Władysława Rusińskiego o podstawach gospodarczych kształtowania się regionu kaliskiego uwypuklają ważne znaczenie czynnika ekonomicznego w dziejach Ziemi

Kaliszkiej i jego znaczącą rolę w perspektywach rozwojowych województwa.

Opublikowana w „Roczniku” praca Stanisławy Zajchowskiej pozwala prześledzić dzieje i kształtowanie się regionu kaliskiego od jego najdawniejszych założeń aż po dzień dzisiejszy. Autorka zauważa, iż stworzenie nowego regionu w postaci województwa kaliskiego i powiększenie jego obszaru administracyjnego do szerszych terenów na zachód, południe i północ jest jak gdyby powrotem do pierwotnego naturalnego regionu z czasów kasztelanii kaliskiej, zaś jego związki z Poznaniem i Wielkopolską są zachowane poprzez włączenie woj. kaliskiego do makroregionu poznańskiego.

Dział rozpraw i studiów uzupełniają m. in. artykuły Krzysztofa Dąbrowskiego o znaczeniu badań archeologicznych dla rozwoju historii kultury regionalnej, Edwarda Polanowskiego — o Kaliszu jako ośrodku kultury regionalnej w XIX wieku, Judyty Dymkowskiej — o ośrodku gotyckim w Kaliszu, zaś Edward Polanowski omawia pobyt Henryka Sienkiewicza w tym mieście. Teresa Zarebska pisze o odbudowie zabytkowego centrum Kalisza po zniszczeniu w roku 1914, a Anna Urbanowska o rozwoju bibliotek publicznych i czytelnictwa w Kalisziem. Bogaty jest dział kronikarski. Dziesiąty tom „Rocznika Kaliskiego” kończą recenzje książek i chętniejsze streszczenia treści opublikowanych rozpraw.

WOJCIECH STASZEWSKI

Rocznik Kaliski, tom X; Wydawnictwo Poznańskie, 1977, stron 440, cena 120 zł.

## Meda na łapówki trwa

### Afera w Kongresie amerykańskim

W Kongresie amerykańskim prowadzone jest śledztwo w sprawie otrzymywania przez niektórych kongresmenów łapówek od polityków południowych wokoreańskich, którzy w ten sposób chcieli osiągnąć korzyści polityczne. Przewodniczący Komisji ds. Etyki w Izbie Reprezentantów, John Flynt, oświadczył, że uzyskano nowe dowody w tej sprawie. Aferą tą zajmuje się również Ministerstwo Sprawiedliwości. Podejrzeniem objętych jest ponad 100 członków Izby Reprezentantów. Przypuszcza się, że wyniki śledztwa zostaną ujawnione na posiedzeniu Komisji ds. Etyki, które odbędzie się 24 sierpnia. (PAP)

## W Poznaniu

### Wakacyjny rozbrat z Melpomeną

Półmilionowy Poznań bez teatru — z taką opinią opuszczają to miasto liczni turyści, uczestnicy wycieczek, obozów i kolonii. Wszystkie sceny dramatyczne i muzyczne są obecnie nieczynne z powodu urlopow. Pierwszy wznowił działalność w wolną sobotę Teatr Muzyczny; pozostałe natomiast dopiero pod koniec sierpnia. Sytuacja taka zdarza się tutaj nie po raz pierwszy.

Niefortunny termin przerw wakacyjnych we wszystkich teatrach nie jest najlepszą reklamą, tym bardziej, że w okresie ferii letnich Poznań odwiedza wielu turystów oraz wycieczek z kraju i zagranicy. (PAP)

## Międzynarodowa współpraca w poznawaniu Kosmosu

Rozszerza się międzynarodowa współpraca w badaniu przestrzeni kosmicznej. Ostatnim tego przykładem jest wysłany 3 sierpnia, przez Związek Radziecki na orbitę okołoziemską sputnik „Kosmos-936”. Przy pracach przygotowawczych brali udział naukowcy z kilkunastu krajów świata. Na pokładzie sputnika znajduje się unikalne laboratorium, którego program badań został opracowany przez specjalistów z ZSRR, Francji, USA, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i kilku innych krajów, w tym Polski.

Uczni wielu krajów przygotowują wspólne programy badań poszczególnych problemów w dziedzinie Kosmosu. Od pewnego czasu trwa realizacja programu „Bioblok”, w którym uczestniczą biolodzy Francji, ZSRR i Rumunii. Uczni zamierzają uzyskać dane na temat wpływu promieniowania kosmicznego na organizmy — jednokomórkowe oraz nasiona roślin. Specjaliści radzieckiego instytutu problemów medyczno-biologicznych wraz ze swoimi amerykańskimi kolegami z Krajowej Agencji Aerodynamiki i Przestrzeni Kosmicznej „NASA” przeprowadzają interesujący eksperyment, który ma dostarczyć danych na temat wpływu nieważkości na mechanizm starzenia się żywego organizmu.

Współpraca specjalistów z różnych krajów, czego przykładem jest „Kosmos-936”, jest praktyczną realizacją idei pokojowego współistnienia i stanowi istotny wkład w proces odprężenia na świecie. (PAP)

## „Szlachetne zdrowie” w USA

### Zawrotne opłaty za leczenie szpitalne

W Stanach Zjednoczonych administracja i kongres, działając w tym wypadku z wyjątkową zgodnością, podejmują próbę powstrzymania wzrostu opłat szpitalnych.

Sytuacja w tej dziedzinie stała się równie paradoksalna jak i społecznie szkodliwa. Opłaty szpitalne za wszelkiego rodzaju czynności i zabiegi wzrastają przeciętnie o 15 procent rocznie. Dzienny rachunek za pobyt w szpitalu, wynoszący 300 dolarów nie dziwi dziś nikogo i może być uznawany za rachunek całkiem przeciętny. Koszty pełnego leczenia szpitalnego sięgają dziesiątków tysięcy dolarów. Najbardziej niepokojące jest zjawisko pogłębiających się różnic pomiędzy szpitalami prywatnymi a stanowymi, miejskimi lub należącymi do różnych organizacji czy fundacji. Opłaty w szpitalach prywatnych są zawrotne, a rachunki przez nie wystawiane nie są honorowane przez towarzystwa ubezpieczeniowe. Z drugiej strony wiadomo, że opieka i leczenie w tych szpitalach są na znacznie wyższym poziomie.

Równocześnie powszechnie krytykowana jest sytuacja panująca w tych szpitalach, do których kierowana jest ogromna większość chorych, a więc w szpitalach miejskich lub należących do różnych fun-

dacji. Stwierdzeniem zleż opinii tych placówek jest ujawnienie, że w szpitalu miejskim w Norristown w stanie Pensylwania, na sali operacyjnej przeznaczonej dla nagłych wypadków, od miesięcy pomysłowo podłączone były przewody, w wyniku czego przewodami tlenu płynął gaz rozwesalający. „Pomyłka” ta stała się powodem śmierci co najmniej kilku pacjentów.

Kongres i administracja miały w tym tygodniu pierwszy nieśmiały krok, zmierzający do unormowania wysoce nie normalnej sytuacji w szpitalnictwie. Zatwierdzono projekt ustawy, zgodnie z którą roczny wzrost opłat w szpitalach nie może przekraczać 9 procent. Wszystkie szpitale zostały zobowiązane do ujawniania w dziesięciu swoich rocznych dochodów i dokonywania inwestycji w dziedzinie aparatury i wyposażenia medycznego, w których niż 150 tys. dolarów jest nadrozowo. Większe inwestycje tego rodzaju mają wymagać zgody władz. Zapowiedziano również podjęcie kroków przeciwko szpitalom i klinikom prywatnym, które nie wypłacają pacjentów nadających się do leczenia, a z narazieniem zdrowia, przesyłają do szpitali miejskich, co jest obecnie zjawiskiem na porządku dziennym. (PAP)

## Remonty

### maszyn rolniczych

Wielkie prace remontowe maszyn rolniczych rozpoczyna się w tym czasie. Duży ruch panuje w warsztatach odpowiedzialnych za sprawność techniczną sprzętu rolniczego. Placówki te od chwili rozpoczęcia prac polowych sprawują podwójną rolę: wykonują bieżące naprawy oraz tzw. okresowe remonty.

Napraw jest coraz więcej, orzbywa bowiem ciągników i maszyn, roboty przysparza również to, że maszyny żywno pracować muszą — jak dotychczas w znacznie trudniejszych niż zwykle warunkach.

Gotowość ciągników utrzymuje się w granicach 90 procent. Niemal każdy traktor z poważniejszym uszkodzeniem silnika remontowany jest przez wymianę zepsutego na sprawny, który dostarcza specjalizujące się w remontach silników państwowe ośrodki maszynowe. Remontu już one przemysłowymi metodami około 160 000 silników traktorowych rocznie, z czego blisko 140 000 wykorzystuje się jako podzespoły wymienne w bieżących naprawach.

W tym roku na pola wyjedzie około 7 600 kombajnów

ziemiarczanych, ponad 2 000 buraczanych oraz 41 000 kopaczek ciągnikowych. Lepsze niż przed rokiem wyposażenie w te maszyny pozwoli np. kolkom rolniczym rozszerzyć usługi kombajnowe przy zbiorze ziemniaków do 100 000 ha, a buraków cukrowych do przeszło 60 000 ha. Łącznie maszyny i kółkowymi zamierza się zebrać w br. ziemniaki z blisko 800 000 ha chłopskich pól. Remonty maszyn do zbioru ziemniaków oraz kombajnów buraczanych „Neptun” zostały już w zasadzie zakończone. Za ległości występują natomiast w naprawach wieloczynnościowych zestawów „Matrot” do zmechanizowanego zbioru buraków. Spowodowane to zostało opóźnionymi dostawami części zamiennych z zagranicy. Najwięcej tych wysoko wydajnych maszyn czeka na naprawę w rejonach objętych działaniem zjednoczeń technicznej obsługi rolnictwa w Bydgoszczy, Poznaniu i Zielonej Górze.

Naprawy maszyn do nawożenia i siewu większość gospodarstw wykonuje we własnym zakresie. Postęp w remontach rozriewaczy do wapna hamuje brak tańszych przenośników. (PAP)

## Poznański projekt najlepszy

### Konkurs na zabudowę śródmieścia Górzowa

Rozstrzygnięty został ogólnopolski, zamknięty konkurs na zagospodarowanie przestrzenne śródmieścia w Górzowie Wielkopolskim. Nadebrało 13 prac.

Nagrodę I stopnia jury przyznało zespołowi arch. Mariusza Fikusa z SARP w Poznaniu. Nagrody drugiej nie przyznano, dwie trzecie — zespołowi Bogny i Kazimierza Klimaszewskich (SARP Wrocław), zespołowi Ewy Heger (SARP Kraków). Nagrodę czwartą przyznano zespołowi arch. J. Michałskiego (SARP Warszawa), a wyróżnienie zespołowi arch. Jana Czarneckiego (SARP Katowice).

Należy dodać, że Górzów ma dotąd ukształtowanego centrum. Jego budowa stała się koniecznością w związku z szybkim rozwojem miasta oraz konieczną zmianą układów komunikacyjnych w ruchu drogowym i miejskim. (PAP)

## TELEWIZJA

### Bez odwetów

„Odwety” nie należą do najwybitniejszych i najbardziej znanych dramatów Leona Kruczkowskiego. Autor nie od razu umiał zdecydować się na ostateczną wersję tego utworu (pierwsza powstała w roku 1948). Jednak — jak niemal zawsze w swej twórczości — i tutaj podjął on ważny problem polityczno-moralny: sprawę postaw Polaków w nowej, powojennej rzeczywistości. I chociaż teatralna rzecz rozgrywa się w kameralnym, rodzinno-osobistym wymiarze to łatwo przecież odnieść ją do szerokiej panoramy tamtego historycznego już czasu.

Realizatorzy i aktorzy telewizyjnej inscenizacji „Odwetów”, przedstawionej w 15 rocznicę śmierci ich autora, interesująco odwzorowali atmosferę owego zamętu i rozdarcia między ludźmi, z domu w którym „tyle niedomówionych gniewów, leków”. Przede wszystkim chodzi tu jednak o postawy polityczne. Córka Okuliczów — Matylda, bez wahania (pod wpływem komunisty Jagmina) opowiedziała się po stronie tych, którzy tworzą, budują. — „Nie umiem być we własnym kraju emigrantem” — mówi. W tocząca się wciąż walka zaangażowany został również młody Okulicz — Julek, nie przeczuwający nawet, że otrzymał od „organizacji” zadanie strzelania do własnego ojca. W ideologicznej walce między Okuliczem i Jagminem ujawnia się również ich osobista tragedia...

Spektakl wyreżyserował Mariusz Dmochowski. Aktorsko ciekawiej chyba wypadły postacie Kobielen, że świetna rola charakterystyczną w wykonaniu Anny Cieplewskiej. (Kos)

## W PRASIE

szczelnie je zabudowują. Prowadzą to do błędnego koła, gdyż z kolei drogowcy będą musieli rozważać możliwość budowy kolejnej bezpiecznej i szybkiej obwodnicy.

W „KOBIECIE I ŻYCIU” — Maria Mankiewicz kontynuuje kwestię pomnożenia miejsc w żłobkach przez urządzanie ich filii. Na razie jest to improwizacja, czasami nawet nie zalegalizowana. Autorka postuluje, by nadać tym działaniom formy organizacyjno-prawne, zatwierdzić dodatkowe etaty dla personelu żłobków filialnych, rozstrzygnąć problem odpłatności rodziców. Niejako złącznikiem do publikacji jest przedruk najważniejszych postanowień instrukcji precyzującej wymagania sanitarne dla filii żłobków.

W „TYGODNIU” — Andrzej

Piszczola w artykule „Większe oko polewicy” zastanawia się nad tym, czy mamy szansę osiągnąć kiedyś taki poziom hodowli bydła (i taką wydajność) jak w Holandii. Według opinii dyrektora Zakładu Doświadczalnego w Pawłowicach, o którego przedsięwzięciach traktuje publikacja, dr. inż. Józefa Kainińskiego, możliwości genetyczne naszego bydła są znacznie wyższe niż jego wydajność. Oznacza to, że także u nas, w tym również w gospodarce indywidualnej, możliwe jest uzyskiwanie w hodowli zarówno bydła jak i trzody wyników znacznie lepszych niż do tej pory.

W „IFD” — korespondentka Marianny Szymusiak z ZSRR zatytułowana „Dyplom u sąsiada”. Autorka pisze o polskich studen-

tach filologii rosyjskiej w Uniwersytecie im. Frunzego w Sverdłopolu na Krymie. Według opinii pracowników naukowych tej uczelni polscy studenci kształcą się w tamtejszym uniwersytecie są wyraźnie lepsi nawet od lektorów z języka rosyjskiego w polskich uniwersytetach.

W „KIERUNKACH” — w artykule „Znani i nieznani” stanowiący przypomnienie o pisarzach i twórcach literatury polskiej, autorzy bitnych ludziach poprzedniego naszego stulecia Daniela Ewankowskiego pisze o Maurycym Mochnackim. Tytuł zdziuk — „Romanowicz”.

W „ŻYCIU I NOWOCZASACH” — (czwartkowy dodatek „Gazety Warszawskiej”) — Leszek Chmielewski publikuje artykuł „Romanowicz nie czyni”, w którym stawia pytanie: dlaczego Romanowicz nie czyni? Wskazuje na to, że trzeba usunąć przeszkody, m. in. dostarczyć odpowiednie okazywanie i warunki kosztownej budowy kombinatu, jednak przesada jeszcze nie wzięła. A nie powinno.

LEKTOR



## Znaki na pisarskiej drodze

# Mój pierwszy utwór w prasie...

Różne są początki pisarskich życiorysów. I chociaż oficjalnie start na literackiej drodze znaczą pierwsze wydania książkowe, to jednak wielu autorów pamięta zdarzenia związane z ich pierwszą publikacją w prasie codziennej, kiedy to jakiś wiersz lub krótki utwór prozatorski zapowiadał nową postać z grona literackiej młodzieży. Bo któż z młodych nie cieszy się, widząc po raz pierwszy swoje nazwisko i swój utwór wydrukowany w gazecie? Niekiedy zdarzają się jednak niespodzianki...

— Mam w swojej domowej dokumentacji — powiedział mi niedawno Józef Ratajczak — wycinek z „Głosu Wielkopolskiego” z 25 lutego 1951 roku, zawierający mój satyryczny wierszyk zatytułowany „Kumoterstwo”. Kiedy posyłałem go do redakcji, podałem tylko pierwszą literę swego imienia i tekst ten podpisany został... Jan Ratajczak, a więc — przypadkowo — imieniem mojego ojca! Ponieważ i on interesował się poezją, w urzędzie, w którym pracował, uznano go za prawdziwego poetę. Minęło trochę czasu, zanim „wydała się” ta rodzinna pomyłka. A w ogóle to w „Głosie” debiutowałem już jako uczeń VI klasy, kiedy to w przeznaczonym dla dzieci dodatku „Mały Głosik” zamieszczono moje literackie wspomnienie z wakacji...

Licealista będąc zamieszkałym w roku 1948 swój pierwszy utwór w „Głosie” Włodzimierz Seisłowski — autor, który od wielu lat wciąż jest obecny na łamach poznańskich dzienników. Z „Głosem” również związane są początki twórczości Lecha Konopińskiego, który drukował tu swoje teksty od roku 1950, podpisując je jednak wówczas pseudonimem: Lech

Kolecki. O swym debiucie w najstarszym poznańskim dzienniku pamięta także Ryszard Danecki, który w lutym roku 1952 pojawił się tutaj swym lirycznym „Poematem o Poznaniu”.

— Nie ukrywam tego, że swój literacki życiorys zawdzięcza „Głosowi Wielkopolskiemu” — mówi Jerzy Mańkowski. — W roku 1949 ogłoszono konkurs na krótką formę prozatorską, a nagrodą miała być publikacja najlepszych tekstów. Napisałem wtedy swoje pierwsze w życiu opowiadanie pod tytułem „Gajowy” i ukazało się ono w druku. Tak zaczęło się moje pisarstwo. Również w dziesięć lat później, mając już w dorobku wiele opowiadań, uczestniczyłem w kolejnym „Głosowym” konkursie, zdobywając drugą nagrodę (pierwszej wówczas nie przyznano) za utwór pt. „Smut na zabawie”.

W roku 1949, w wyniku wspomnianego już konkursu, ukazała się również nowelka, której autorem był Bogusław Kogut. — Był to, rzecz można, mój prozatorski debiut w prasie — wspomina pisarz. — Debiut poetycki miałem trzy lata wcześniej. Chociaż nie przedrukowywałem potem nigdzie konkursowej nowelki z „Głosu”, to jednak pamiętam ten znak na swojej literackiej drodze...

Mimo iż dzienniki zazwyczaj mało mają miejsca na czysto literackie, twórcze sprawy, to przecież nierzadko pojawiają się na ich łamach debiutujące utwory poetyckie. W „Głosie” debiutował na przykład w roku 1936 Aleksander Wojciechowski, a i Nikos Chadzinikolau krótko po poetyckim

starcie w prasie literackiej przesłał swoje utwory do „Głosu Wielkopolskiego”.

— W „Głosie” 6 lipca 1958 roku wydrukowano dwa moje wiersze: „Najpiękniejszy przystanek” i „Niepokój” — wspomina N. Chadzinikolau. — Potem dość często, prawie co dwa miesiące pojawiały się tutaj moje utwory. W lutym pięćdziesiątego dziewiątego „Mikroobrazy”, w kwietniu — „Oświećm”. Zawsze bardzo sobie ceniłem współpracę z „Głosem” i obecność na jego łamach dająca poczucie szerokiego kontaktu z czytelnikami...

Oczywiście, duże jest prawdopodobieństwo tego, że młody autor swój prasowy debiut „zaliczył” na łamach gazety wychodzącej w środowisku, w którym on dojrzewa i wyrasta. Lecz nie wszystkie, rzecz jasna, tego rodzaju fakty znane są powszechnie i pamiętane. To, że Stanisław Grochowiak, będąc uczniem liceum w Lesznie, debiutował w roku 1952 w „Głosie Wielkopolskim”, przypomnieli nam jego bliscy, gdy na łamach prasy pojawił się nekrolog tego wybitnego polskiego poety.

Pisarze często wspominają początki swej twórczości i tytuły gazet, w których pojawiły się pierwsze ich utwory. W wydawnictwie „Czytelnik” ukazał się niedawno poetycki tomik pt. „Rzeka Lete” Zofii Dormanowskiej, autorki mieszczącej obecnie w Warszawie, a związanej niegdyś z Poznaniem. I ona w swej literackiej biografii odnotowała fakt, iż pierwszy jej wiersz ukazał się niegdyś na łamach „Głosu Wielkopolskiego”. Prasowe debiuty są więc zdarzeniami, które nie giną w zapomnieniu...

ZBIGNIEW KOŚCIELAK

## noty, notki

• Do końca sierpnia trwa zorganizowany przez Poznański Oddział ZLP, Zarząd Wojewódzki TPPR, Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne oraz „Gazetę Zachodnią” otwarty konkurs na opowiadanie związane tematycznie ze zbliżającą się 60 rocznicą Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

• Wyróżniona w 1969 r. nagrodą CRZZ powieść Jerzego Mańkowskiego „Najpiękniej umiera gajaz” (wkrótce ukaże się czwarte jej wydanie) przełożona została na język niemiecki. W tłumaczeniu Petera Balla, autora przekładów wszystkich niemal dramatów Leona Kruczkowskiego, wydanie ona nakładem berlińskiego Verlag der Nation (NRD). Natomiast bułgarskie wydawnictwo im. Christo Danowa w Płowdiv wydało inną powieść J. Mańkowskiego „Anna w moim życiu”, przetłumaczoną przez Iwana Walewa — poetę oraz tłumacza literatury polskiej mającego w dorobku m. in. utwory Stanisława Dygata, Jarosława Iwaszkiewicza i Mieczysława Jastruna.

• W paryskiej oficynie wydawniczej Saint-Germain-des-Près ukazała się przeznaczona dla młodych czytelników książka pt. „Pourquoi le concombre ne chante-t-il pas?” („Dlaczego ogórek nie śpiewa?”), zawierająca wiersze polskich poetów: Jana Brzechwy, Władysława Broniewskiego, Aleksandra Fredry, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Ewy Szelburg-Zarebiny, Juliana Tuwima, a także fragmenty słynnych „Rymów dziecięcych” Kazimierza Iłakowiczówny. Wyboru wierszy i tłumaczenia dokonała Zofia Bobowicz.

• Nikos Chadzinikolau — poeta i prozaik (m. in. „Exodus”, „Dobrze, Syzyfie”, „Greczynki”), czerpiący z antycznej i współczesnej kultury greckiej, a także znający tłumacz — przygotowuje dla Wydawnictwa Morskiego w Gdańsku dużą antologię greckiej poezji morskiej pt. „Latarnia Po sejdona”. On również będzie autorem przewidzianej w planach tego wydawnictwa antologii greckich nowel o tematyce morskiej, zatytułowanej „Poławiacze sąbek”.

• Poznański „Dom Książki”, który swym działaniem obejmuje teren całej Wielkopolski, dobrze wykorzystuje wszelkie okazje do organizowania bezpośrednich kontaktów czytelników z pisarzami i ich utworami. Ostatnio w okresie czerwcowego Jarmarku Świętojańskiego w Poznaniu kilkunastu autorów (m. in. Arkady Fiedler i Eugeniusz Paukszta) dedykowało przy kiermaszowych stoiskach swoje książki. Następne tego typu spotkania odbędą się podczas tegorocznego święta „Trybuny Ludu” w Wielkopolsce — 20 i 21 bm. w Kaliszu i Koninie oraz 27 i 28 w Poznaniu.

• Kilkunastu już tradycja kawiarni „Literackiej” przy Starym Rynku w Poznaniu są prowadzone przez Lucję Danielewską po niedzielne wieczory poetyckie oraz spotkania autorskie. Sezon 1976/77 — od października do czerwca — zamknięto spotkaniem z Tadeuszem Becelą, autorem m. in. takich książek, jak „Smak wolności”, „Świt nad Wartą”, „Lata górne i chmurne”. Opowiedział on młodym o trudnych powojennych latach z życia Wielkopolski. (kos)

KAZIMIERA IŁAKOWICZÓWNA

## Święte prawo

Nie ma powodu

ani trzeba dowodu

nie tylko umierać — żyć trzeba z narodem.

Nie spadek to po przodkach,

zaden z nimi związek,

nie przysięga ani obowiązek,

nie słowo uczciwe, a splecione krwawo,

to — po prostu święte prawo,

prawo

bez żadnych dowodów

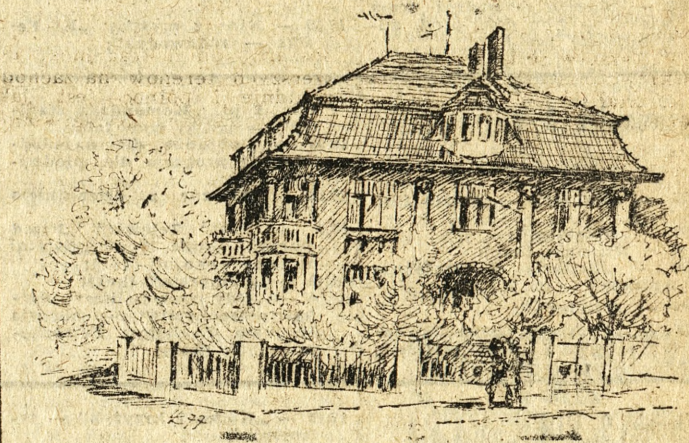
nie tylko umierać, ale żyć z narodem.

Z przygotowanego przez Wydawnictwo Poznańskie tomu wierszy wybranych Kazimierzy Iłakowiczówny, który pod tytułem „Śługi nieużyteczne” ukaże się w bieżącym roku.

## Wydawnictwo Poznańskie

Współczesna literatura piękna — proza, poezja, barwnie wydawana twórczość dla dzieci i młodzieży — prace naukowe i popularno-naukowe mówiące o przeszłości i współczesności Wielkopolski i północno-zachodnich ziem polskich, opracowania z kręgu zagadnień dotyczących stosunków polsko-niemieckich i wydarzeń II wojny światowej, pozycje omawiające problemy polityczne i społeczne świata, a także wydawnictwa albumowe i przewodniki turystyczne — to główne treści książek ze znakiem Ratusza, który jest graficznym symbolem Wydawnictwa Poznańskiego.

Od roku 1956 z oficyny tej wyszło ponad 1700 tytułów w nakładzie 17 i pół miliona egzemplarzy. Słynna seria dzieł pisarzy skandynawskich liczy już 150 pozycji. Z dorobku literackiego pisarzy środowiska wielkopolskiego w Wydawnictwie Poznańskim ukazało się dotychczas blisko 400 tytułów w łącznym nakładzie 6 milionów egzemplarzy. (kos)



Na rysunku: siedziba Wydawnictwa Poznańskiego przy ul. Fredry 8 w Poznaniu.

Rys. — L. Kapczyński

# Zwycięstwo światła

## Rozmowa z Jąwigną Popowską

camii siedemdziesiąty szósty rok życia. Nic dziwnego, że moje pierwsze pytanie dotyczyło początków pracy pisarskiej Jadwigi Popowskiej.

— Drogie panie — uśmiecha się z zażenowaniem poetka — sam pan wie, że nawet najciekawsza przeszłość wylatuje z głowy, jeśli do niej przez długie lata nie wracać. Toteż wyznam szczerze, że musiałabym to wszystko najpierw uporządkować, doprowadzić w pamięci do ładu. Jednak nie pora na to w tej chwili. Otóż po pensji w Piotrkowie Trybunalskim (była to pensja pani Domańskiej, siedmioklasowe liceum), przyjechałam do Poznania na polonistykę i tutaj miałam wyjątkowo szczęście, nawiązując znajomość z przerozoną rychło w przyjaciół, z Janem Ulatowskim, Kostkiem Troczyńskim i Wojtkiem Bąkiem, a więc z filarami ugrupowania literackiego, nazwanego żartobliwie „Łożą”, które zasiadało w kawiarni u Duzego Dobskiego, gdzie odbywały się, jak żartował jeden z satyryków, codzienne przegady i podglądy towarzyskie. Do „Łoży” należeli także Aleksander Janta-Pończyński, Tadeusz Kraszewski, Stefan Balcicki, Tadeusz Markowski, Wojciech Nitecki, Janusz Stępcowski, Stanisław Grabowski i Czesław Latawiec. Pisać zaczęłam pod wpły-

wem namów i zachęt ze strony Ulatowskiego i Troczyńskiego. A także ze strony Bąki, który był najbardziej surowym krytykiem. Namawiali mnie do pisania i krytykowali to, co napisałam. Byli ostry, ale jednocześnie życzliwi mi krytykami. Dzięki temu bo daj przesłałam odważnie przez pierwsze próby, drukowałam wiele w „Tęczy”, „Ilustracji”, „Kurierze Poznańskim”. Jedynie do warszawskich czasopism nie miałam odwagi pozyskać swoich wierszy. Za bardzo się bałam, że po prostu nie wydrukują. A to byłoby coś więcej niż zwyczajna krytyka. Nie umiałam wystawić się na cudzą wzięcie, na lekceważenie. Moment życzliwości jest jednak w krytyce bardzo ważny. Pamiętam, jak Tadeusz Markowski na którymś zebraniu „Łoży” zaczął czytać swoją prozę. Zaledwie przebrnął przez pierwsze zdanie, które brzmiało: „Mgła stanęła za oknem jak wryta” — od razu zaniemówił, gdyż niby najgorsza chłosta powołał go diabełski, łsie demoniczny śmiech Wojciecha Bąki. Nie mógł po tem niczego napisać. Wciąż musiał mieć w uszach ów złośliwy chichot.

— Pani wiersze spotykały

się raczej z uznaniem. W 1938 roku otrzymała pani nagrodę poznańskiego oddziału Związku Literatów za debiut poetycki „Przed nocą”. Przedmowę do tej książki napisał Konstanty Troczyński. Opracował ją graficznie Wacław Taranczewski. Od razu też została pani przyjęta na członka rzeczywiście tego ZLP. A mimo to pisała pani zawsze bardzo rzadko. Jak gdyby skłaniały do tego jedynie wyjątkowe okoliczności.

— Musi pan pamiętać, że w tamtych latach, o których teraz mówimy, pracowałam również jako dziennikarka, najpierw w „Gazecie Powszechnej”, potem w „Dzienniku Poznańskim”, gdzie prowadziłam dział kultury i sztuki, w czym pomagał mi zresztą znakomicie Konstanty Troczyński. A zatem mogłam się wypisać do woli i nie musiałam swoich potrzeb pisarskich nakierowywać tylko i wyłącznie na pozycję. Gdyby nie wybuch wojny, wydałabym zapewne, ulegając namowom Wasylewskiego, swoje wywiady z wybitnymi artystami i uczonymi, które publikowałam systematycznie na łamach „Dziennika Poznańskiego”. A nie brakowało tu wywiadów z Kazimierzem Iłakowicz-

ówną, Kossak-Szczucką, Irzykowskim, Janta-Pończyńskim, Wroneckim... Jeszcze podczas wojny 1939 roku zamieszczałam w „Dzienniku” swoje impresje i reportaże z miasta, opisując więźniów uwolnionych z Rawicza, nastroje powszechnej podejrzliwości, że wszędzie kręca się niemieccy szpiegowie, lęk, jaki wywoływało nawet nie zasłonięte okno... Wiersze bisałam tylko wtedy, kiedy coś mi bardzo zaczęło dolegać, jeżeli mnie coś bardzo bolało. Zauważyłam bowiem, że poprzez pisanie nieszczerze zastaje jak gdyby zażegnane, a cierpienie zlagodzone, że wiersz przynosić może niespodziewaną ulgę.

— Rozumiem symboliczną wymowę tytułu pani pierwszego tomiku wierszy: „Przed nocą”. Stawała pani ze swoją poezją wobec smoku, który trzeba choćby samemu sobie nieco rozjaśnić...

— Od wielu lat nie odczuwam potrzeby powrotu do wierszy. Moje życie staje się teraz wyciszone, ustabilizowane, spokojne, ciosy poczęły mnie laskawie omijać. I wiersze przestały do mnie przychodzić. To, co mnie coraz bardziej interesuje, to proza. Chciałabym pisać nie tyle o własnych przeżyciach, co o sprawach innych. Przez wiele lat pracowałam przecież jako

bibliotekarka w Szczepankowie. Potem byłam korektorką w „Tygodniku Zachodnim” i „Głosie Wielkopolskim”. Mnós two ludzkich losów chciałoby się zatrzymać, opisać. Nie mówiąc już o rzeczach najbliższych sercu. Sama miałam trzech braci. Dwóch zginęło w kampanii wrześniowej. Trzeci umarł po powrocie z obojgu. Ale o własnych sprawach pisze mi się teraz najtrudniej. A dzieje mojego pokolenia? To osobna historia. Troczyński zginął w Oświęcimiu. Umarł Wojciech Bąk. Zmarł Tadeusz Kraszewski. A Janek Ulatowski mieszka w Bordeaux. Przeszedł na emeryturę. I zastanawia się, czy nie zostać stróżem nocnym.

— Mówi pani, że wiersze omijają panią, przynajmniej w ostatnich latach. Nigdy zresztą nie było ich zbyt wiele. Ale czy mogłaby pani wyobrazić sobie bez nich swój los? Swoje życie?

— Och, to byłoby okropne, ponure. To byłoby życie bez żadnej wartości. Na przykład teraz. Jestem samotna. Jednak ten fakt, że mogłam pisać, że piszę — utrzymuje mnie przy życiu i rodzi we mnie tak potrzebne człowiekowi przekonanie, że jestem komus chociaż w nikłym stopniu przydatna, że komus chociaż trochę na mnie jeszcze zależy...

Rozmawiał

JÓZEF RATAJCZAK



Fot. — T. Wójcik





przeciwnika, naruszenie nietykalności, niesportowe zachowanie.



# Z Suchego Lasu dla Wielkopolski

Aktualnie z produkowa-

nych tutaj płyt montuje się własnymi бригаdami bloki w Swarzędzu, Piątkowie i na Osiedlu Kopernika w Poznaniu. Z tych samych płyt zakończono m. in. budowę osiedla w Rogoźnie oraz realizację I etapu osiedla na Karolinie. Do pełnej listy obiektów powstających z elementów z Suchego Lasu trzeba by dodać jeszcze inne osiedla w Poznaniu, Pile i Kaliszu. Na Ratajach, już wkrót-

Fot. (2) — H. Kamza

— Wyczerpaliśmy już limit rachunków.

Wróćąc do Poznania, kierowca długo jeszcze nie mógł się uspokoić (podobne przypadki spotyka zresztą częściej). To absurdalne, żeby nie można czegoś kupić, jeśli jest w sklepie, tylko dlatego, iż nie ma rachunków. Pozostaje na kilka lub więcej dni odstawić samochód do warsztatu, względnie czekać do 1 września, kiedy już najprawdopodobniej klocków tych nie będzie w sklepie... (bop)

A. P. — Poznański Zakład De-

**Lokatorzy ul. Szymańskiego** —  
W sprawie nieporządków w domu  
należy zwrócić się do jego admi-  
nistracji, lub do komitetu obwodo-  
wego (osiedlowego). (2892)

20.30 Studio „Gama” zaprasza na muzyczny wieczór w „Jedynce”

# KINA

RIALTO — piąt., niedz. g. 10  
12.30, 15, 17.30, sob. g. 15, 17.30 „Re  
welwer

20.30 Studio „Gama” zaprasza na muzyczny wieczór w „Jedynce”

nika; 20.05 Lady<sup>8</sup> znane i niezna-  
ne — Goa — „Królowa Wschodu”  
20.30 Studio „Gama” zaprasza na  
muzyczny wieczór w „Jedynce”

16.05 w. J. Bańka; 16.10 E. Łonka; 16.15  
na wiole da gamba i klawesyn  
16.20 J. Iaciński; 16.40 Aud. sport.  
16.50 Radioexpress; 17 Mel. filmo  
we D. Tionkina; 17.15 Aud. oświ.

niczej; 19.15 Książka tygodnia — G. Matewosjan „Pomarańcze w tabun”; 19.35 Opera — Carl Orff — „Madra kobieta”; 19.50 „Lalka na

sluch...; 22.25 Muzy. z sal koncerto-  
wych...; 13.20 Przeboje z nowych  
plyt; 14.05 Peryskop — przeglad wy-  
darzen tygodnia; 14.30 E. Fitzge-  
rald w krainie swingu; 15 Teatrzy

MUZEUM WIELKOPOLSKIEGO  
PARKU NARODOWEGO (Puszcza  
czykovo, Wczasowa 1) — g. 10—12  
niedz. i św. g. 10—16.



## UWAGA!

## DOSTAWCY ZIOŁ Z REJONU POZNANIA

Poznańskie Zakłady Zielarskie „Herbapol”  
w Poznaniu, ul. Towarowa 47/51

zawiadamiają, że punkt skupu ziół przy ul. Wojska Polskiego 56 w Poznaniu został z dniem 31 lipca 1977 roku, zlikwidowany (z uwagi na prace inwestycyjne na terenie miasta).

Do czasu uruchomienia nowego punktu skupu ziół w Poznaniu, podaje się adresy najbliższych punktów skupu ziół do których można dostarczać surowce zielarskie:

- BUK, ul. Mury 10  
czynny w piątki od godz. 10 do 17
- KORNIAK, ul. Poznańska 65  
czynny w czwartki od godz. 10 do 17.

2967-K1

WCZESNIEJ KUPISZ—TANIEJ KUPISZ!

ZAWIADAMIAMY,

że tylko do 31 sierpnia

sklepy „Pewex-u” prowadzą

## PRZEDSEZONOWĄ SPRZEDAŻ Z 10% BONIFIKATĄ

- tkanin i dzianin futerkowych
- włóczki, firan i dywanów
- kozuchów damskich i męskich
- ciepłych grubych swetrów damskich i męskich

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW:

|           |                                         |
|-----------|-----------------------------------------|
| POZNAŃ    | — Mielżyńskiego 14 (VIII ptr. — PDT)    |
|           | — Garbary 38                            |
|           | — Swierczewskiego 12 (swetry i kozuchy) |
| KONIN     | — XX-lecia PRL 9                        |
| GNIEZNO   | — Moniuszki 3                           |
| WRZESNIA  | — Obr. Stalingradu 30                   |
| PIŁA      | — Bucza 34                              |
| WALCZ     | — Zwycięstwa Wojska Polskiego 19        |
| KOŁO      | — Nowowarszawska 3                      |
| TUREK     | — Nowotki 2                             |
| OSTROW    | — Królowej Jadwigi 6                    |
| KEPNO     | — Wiosny Ludów 14                       |
| KROTOSZYN | — Dr Bolewskiego 6                      |
| SYCOW     | — Plac Wolności 9                       |
| LESZNO    | — Zwycięstwa 1                          |
| WSCHOWA   | — Boczna 3                              |

ZAPRASZAMY RÓWNIEŻ DO KIOSKÓW HOTELOWYCH  
W POZNANIU — HOTELE:

Merkury — Polonez — Novotel  
w KALISZU — hotel Proсна

2995-K1

### Pracownicy poszukiwani

Zakłady Motoryzacyjne w Poznaniu, ul. Wawrzyniaka 43 — przyjmują mężczyzn po ukończeniu 18 roku życia do przyuczenia w zawodzie:

- galvanizera — szlifiera polernika,
- monterów wewnętrznych instalacji budowlanych łączących ze spawaniem gazowym i elektrycznym,
- pomocnika, a następnie palacza c. o. do obsługi kotłów wysokociśnieniowych.

Warunki przyuczenia i płacy do omówienia w Dziale Osobowym i Szkolenia Zawodowego pod w/w adresem.

2985-K1

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Budostal-4” Generalny Wykonawca Budowy Dłuty „Katowice”

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- inżynierów i techników budowy, na stanowiska kierowników budów i mistrzów budowlanych,
- pracowników w zawodach: betonarzy, blacharzy, cieśli, dekarzy, stolarzy, malarzy, zbrojarzy, operatorów sprzętu średniego i ciężkiego, kierowców z I i II kat prawa jazdy, mechaników, blacharzy i elektryków samochodowych, spawaczy elektryczno-gazowych, monterów konstrukcyjnych i wodno-kanalizacyjnych, ślusarzy remontowych maszyn budowlanych, elektryków z uprawnieniami bez ograniczeń, robotników niewykwalifikowanych oraz absolwentów zasadniczych szkół zawodowych na wstępny staż pracy.

Zapewnia się:  
— wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie,  
— dla robotników bezpłatne posiłki regeneracyjne wydawane przez cały rok,  
— odpowiednie warunki socjalno-bytowe, zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych,  
— możliwość zdobycia zawodu i podniesienia kwalifikacji

Do podjęcia pracy należy zgłosić się z dowodem osobistym, książeczką wojskową i ubezpieczeniową (ostatnim świadectwem pracy).

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Plac — Centralny Punkt Przyjęć PBP „Budostal-4” w Dąbrowie Górniczej, ul. Tworzeń 101, w godzinach 7—18.

Dojazd pociągiem do dworca w Dąbrowie Górniczej, a następnie autobusem WPK nr 13, 27, 55 lub tramwajem 21 do przystanku obok Głównego Placu Budowy.

1448-K2

### Praca

Przyjmę murarzy, praca stała, Poznań, Głogowska 113 m. 19.

30721g

Bielizniarka, do szycia koszulek niemowlęcych — potrzebna. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 30743g.

Gospodarstwo rolne, przyjmę pracownika. Chomejce, ul. Stęszewska 7, gm. Komorniki.

30704g

Przyjmę do pracy na fermie drobiu, rencistę lub emeryta, z możliwością za mieszkania, 25 km od Poznania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 30792g.

Elektroinstalator, potrzebny. Adamski, Kossaka 20 m. 6, po godz. 15.

30042g

Przy produkcji galanterii zatrudnim panią lub projektantkę i modelkę, zamieszkującą w miejscowości. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31020g.

Murarzy i tynkarzy — za trudną pracę. Poznań, Szczeniowski 84.

31182g

Gospoś i pracownika — zatrudni gospodarstwo rolne. Poznań, ul. Starołęcka 184.

31044g

Przyjmę młodzieńca do warsztatu kociarskiego, ukończone 18 lat, możliwość nauki zawodu. Poznań, ul. Starołęcka 96b.

31106g

Krawcowe z dużą praktyką szycia spodni, skafandrow — zatrudnię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31139g.

Pracownika na gospodarstwo rolne, przyjmę. Wojciechowski, Chomejce, ul. Stęszewska 4.

31147g

Dwie panie, przyjmą jakikolwiek pracę od godz. 16. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31151g.

Pracowniczkę do szycia biustonoszy zatrudnię — ewentualnie — przyuczę. Zgłoszenia: Pracownia Gorsetów, Poznań, Długa 18.

31180g

Malarzy i uczniów, przyjmę. Dolina 3 m. 9.

Ucznia, przyjmę (malarz — tapieciarz). Tel. 20-30-28.

31251g

Ślusarz potrzebny, może być rencista, lub emeryt. Dąbrowskiego 156a.

31262g

Tokarza z praktyką oraz ucznia, przyjmę. Warsztat Ślusarski, Poznań, Wszechnicy Świętych 4a (w po dworzcu).

31269g

Zdolnego tokarza i ucznia w zawodzie ślusarsko-tokarskim, na stałe przyjmę. Urbanowska 5 E.

31269g

Inżynier mechanik, znajomość angielskiego, podejmie pracę. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31274g.

31277g

Solidnego pracownika — przyjmę do pracy na całym etat. Wytwórnia Artykułów Gumowych, Poznań, Górczyn, ul. Złota 12.

31277g

Tokarz, potrzebny. Poznań, ul. Miła 17.

31283g

Ślusarza, przyjmę. Poznań, ul. Wiśłana 51, przy Dąbrowskiego 221 — warsztat.

31297g

Pani do 2-letniego dziecka, potrzebna. Szamarszewska 53 m. 2, Kowalik, tel. 33-29-33, godz. 17—21.

31039g

### Nauka

Korepetycje z matematyki. Tel. 630-05 — Kozłowski.

31330g

### Kupno

Wielki słownik języka polskiego. Dorosławski — pilnie kupię. Dobrze zapłacić. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31085g.

Bony PeKaO, wełne moher — kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31183g.

Kozuch damski, nowy — kupię. Tel. 20-19-19.

31184g

Bony PeKaO — kupię. Tel. 33-32-74.

31296g

### Sprzedaż

Kombaj „Vistula”, stan stały. Władysław Urbanowski, Przybyszewski, gm. Nowogród, koło Zielonej Góry.

30733g

Sadzonki goździków holenderskich, rozkrzewione — sprzedam. Tel. 707-58, Czapury, Poznańska 1.

31308g

Piec EKA-IV, 47 m<sup>2</sup> — sprzedam. Tel. 707-38.

31309g

Kozuch męski na 1,85 cm (mongolski) — sprzedam. Tel. 638-56, po godz. 16.

31324g

Wózek dziecięcy głęboki, produkcji RFN — sprzedam. Tel. 426-80.

31288g

Sztućce srebrne 12-osobowo, 88 sztuk — waga ponad 5,5 kg, piękna praca, stan bardzo dobry, sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 30777g.

Ursus C-4011, po kapitalnym remoncie — sprzedam. Jan Malec, Raciawski, Górczyn 10-60, po godz. 16.

30707g

Pokój stołowy orzech (szwarczki), w dobrym stanie, sprzedam. Poznań — Podolany, ul. Krynicka 12.

31068g

Kozuch damski zagraniczny nowy 48/170 — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31081g.

31143g

Clagniki: Ursus C-28 i C-355 oraz przyczepę niską wywrotkę — sprzedam. Józef Szajber, Obratowa, gm. Koźmin, woj. kaliski.

31143g

Kombajn „Vistula”, stan dobry, tani sprzedam. Gracjan Roszak, Czempiń, Świerczewskiego 5.

31205g

Sprzedam piec żeliwny Ek-IV 28 m<sup>2</sup>. Tel. 515-73, po godz. 16.

31217g

Bony PeKaO — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 30015gpr.

Plaszcz bułgarski damski — skóra, obcisłe futerko, złote kolczyki, wóchacz, magnetofon ZK 140T. Tel. 730-51.

31258g

Kamień i wapno budowlane — sprzedam. Poznań, Gnieźnieńska 33.

31263g

Sadzonki — pomidorów szklarniowych, sprzedam. Komorniki, Poznańska 89.

31275g

### Samochody

Stara 25 — meblowóz — sprzedam. Flewiske, ul. Skryta 43.

30734g

Przyczepa campingowa N-126 — sprzedam. Poznań, Grochowska 31a.

30758g

Regeneracja teleskopów, amortyzatorów, lewarów. Kossaka 1, Krawczyński.

30790g

Samochód Dacia — sprzedam. Poznań, Dzierżyskiego 263.

30797g

Posiadacz Fiatów i podobnych! Szybko, solidnie i terminowo naprawię swój samochód w warsztacie w Umultowie, ul. Poznańska 41, 1300 m za przejazdem kolejowym w Naramowicach. Kaczmarek.

31321g

Simca 1301 GL — sprzedam. Tel. 505-44.

31013g

Fiat 125p 1300 — sprzedam. Wawrzyniaka 24 m. 7.

31223g

Fiat 125p MR, 75, silnik sprzedam. Ul. Żabikowska 43.

31108g

Renault 4 CV, 1969 rok — sprzedam. Tel. 66-52-74.

31109g

Tarpana, rocznik 1974, stan bardzo dobry, sprzedam. Kołczakowo 21, koło Wrześni.

31112g

Fiat 125p, rok 1974/75, silnik 1600 włoski — sprzedam. Kościelna 50 m. 15.

31126g

Przyczepa towarowa do Fiat 125p — sprzedam. Obornicka 244.

31142g

Fiat 1700, silnik 1300 oraz Zuka A-05 — sprzedam. Poznań, Małackiego 22 m. 7.

31175g

Syrone 104, 1969 r., sprzedam. Rokietnica, Działkowa 4, po godz. 17.

31175g

Skoda 100 S, de lux, rocznik 1973 — sprzedam. Poznań, Dolina 2 — Michałski.

31185g

Trabant 601, fabrycznie nowy, sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31195g.

31195g

Zastava 750, rocznik 1967, stan bardzo dobry, sprzedam. Gabryszek, Jarocin, Kilińskiego 29.

31377g

Wartburg combi 312 — sprzedam. Tel. 20-00-84.

31230g

Syrone 104, rok 1970 — sprzedam. Tel. 33-34-75, godz. 17—19.

31241g

Trabant 601 — sprzedam. Tel. 730-51.

31259g

Trabant, rocznik 1973, malowany, sprzedam. Głogowska 96 m. 4, godz. 17—20.

31264g

### Lokale

M-4, własnościowe, IV piętro. Jędrzejce, sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 30728g.

30728g

Własnościowe M-4, I piętro — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 30735g.

30735g

Pokój wynajmę bezczynny, w domu, w Górczynie, Pszczyńska 16 m. 1.

31234g

Studentka, poszukuje pokoju jednoosobowego. Telefon: Trzemeszno 219.

31288g

Kupię pokój, kuchnię, łazienkę, własnościowe, w domu budownictwie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31322g.

31322g

Malżeństwo, M-4 na rok wynajmę. Płatne z Górczyna. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31301g.

31301g

Własnościowe M-4, I piętro — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 29995g.

29995g

Malżeństwo bezdzietne, w wynajmie pokój z kuchnią lub kawalerkę. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31165g.

31165g

Zamienie mieszkanie M-3 w nowym budownictwie, w Gnieźnie — na podobne w Poznaniu. Warunki do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31071g.

31071g

Malżeństwo wydzierżawi dom letni Przeźmierowo, Smochowice, wzdłuż niepokój z użytkownością kuchni. Jędrzejce. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31127g.

31127g

## PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ

Oddział I w Poznaniu, ul. Towarowa 17/19

ogłasza nabór kandydatów na kurs

PALACZY centralnego ogrzewania.

Warunki pracy oraz przyjęcia na kurs do uzgodnienia.

Zgłoszenia należy kierować do Sekcji Spraw Osobowych, pokój 118 do dnia 31. 8. 1977 r. (dworzec autobusowy).

2982-K1



Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy w Poznaniu

ODDZIAŁ USŁUG OSIEDLOWYCH  
POLECA DLA MIESZKAŃCÓW  
MIASTA POZNANIA

### USŁUGI W ZAKRESIE:

- tapicerstwa — wykonywanie nowych i renowacja starych mebli tapicerowanych oraz wyciszanie drzwi,
- uszczelniania okien taśmą aluminiową,
- malowania i tapetowania mieszkań,
- czyszczenia i lakierowania parkietów oraz układania wykładzin podłogowych,
- instalacji urządzeń sanitarnych,
- wykonywania reklam i szyldów oraz tabliczek imiennych na drzwi,
- prac ślusarskich — wykonywanie plotów, bram, balustrad i konstrukcji tuneli foliowych,
- prac elektromechanicznych — przewijanie silników do 5 kWh, naprawa sprzętu gospodarstwa domowego,
- naprawy pomp głębinowych i hydroforowych,
- nauczania gry na instrumentach muzycznych.

INFORMACJI UDZIELAJĄ I ZLECENIA PRZYJMUJĄ

następujące Punkty Informacji Usługowej w Poznaniu:

- ◆ Osiedle Jagiellońskie 120 od godz. 10—18, tel. 753-34
- ◆ Osiedle Przyjaźni paw. 125 B od godz. 10—18, tel. 200-602
- ◆ ul. Cedrowa 12 od godz. 8—16, tel. 320-45
- ◆ ul. Rynarska 17 od godz. 8—16, tel. 675-591

2849-K1







# KRZYŻÓWKA NR 31

**Porozmawiaj:** 1. część jajka, 4. nie zamarzający port bajtycki, 7. możesz mieć gdy znajdziesz podkowę, 9. w segregatorze, 10. w lampie nათოვ, 11. farba konserwująca metal, 13. np. William Shakespear, 14. z dwiema belkami, 15. głowa dziś raczej nie używana, 17. gładka powłoka powstała z zastępnego piyu, 19. miasto wojewódzkie, 20. gatunek gładzi, 22. na kółkach w czasie rozgrywania, 23. wróg w rodzinie, 24. rodzaj pokoju bez okna, 25. huragany.

**Pionowo:** 1. potrzebny przy zakupie na raty, 2. twierdzenie nie stwierdzające faktu, 3. drobny skorupiak (cyclops), 4. pracownik gospodarki leśnej, 5. ...banknotów, 6. szulka miliona, 7. dziedzina sztuki wojennej, 8. siatkarki poznajskie, 11. adonis z korze niami, 12. brat Mojżesza, 13. na głowie lub na szyi, 16. nasz Arsen Lupin, 17. młody kelner, 18. imię autora „Ryb Solawajach w Ukajali”, 21. muza historii, 22. określenie wód płynących.

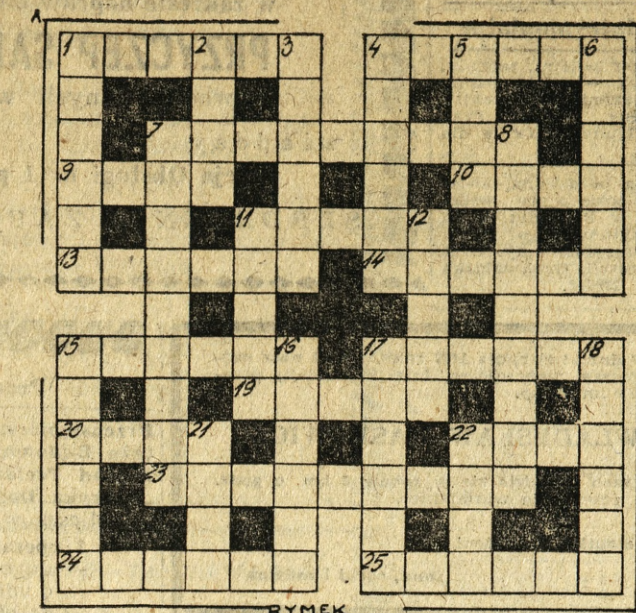
Opr. Władysław Firlik

Na rozwiązanie niniejszej krzyżówki przesłane wyłącznie na kartce pocztowej z dopiskiem „Krzyżówka nr 31” — czekamy do 12 sierpnia br. Wśród czytelników,

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 29**

„Konin, Opole, Wronki, Sopot, Turek, Ustka”.

W wyniku losowania nagro



RYMEK

którzy prześlą prawidłowe brzmienie hasła rozlosujemy 3 książki po 100 zł. Nasz

adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, kod 60-959 Poznań.

dy w postaci książek otrzymują: Helena Herbowska, ul. Lazurowa 14/14, Poznań; Grzegorz Oriowski, ul. Niestachowska 59/27, Poznań; Iwona Ro

zek, ul. Dąbrowskiego 7/46, Pila.

Nagrody wysła pocztą Wielkopolska Księgarnia Wysilkowa.

## między WIERSZAMI

### „WOJNA ANTYPORNOGRAFICZNA”

Rodzice młodzieży w Tokio wydali „świętą wojnę” zalewowi pornografii. Uliczne automaty z pismami pornograficznymi, od których aż się roi w stolicy Japonii, zaczęło ostatnio zaklejać grubą taśmą izolacyjną, a także zalewać smółką lub niezmywalną farbą. Nie mając poparcia ze strony władz, oburzeni rodzice i nauczyciele tak właśnie żywiołowo protestują przeciwko rozpowszechnianiu gorszących czasopism, a dla swoich akcji zyskali nawet wielu sprzymierzeńców w różnych organizacjach społecznych. W celu efektywniejszej walki wydrukowano setki tysięcy ulotek.

Wyniki tego „boju” są jednak jak dotąd mizerne. Przeprowadzone niedawno badania w jednej tylko dzielnicy Adoli wykazały, że liczba automatów w ciągu zaledwie półtora roku zwiększyła się aż półtora raza.

### INDIANIE OSKARŻAJĄ RZĄD USA

Delegaci 70 szczepów Indian z zachodniej części Stanów Zjednoczonych, zebrani na swej tutejszej dorocznej konferencji w Wapala (południowa Dakota), oskarżyli rząd USA o pogwałcenie praw człowieka rdzennej ludności indyjskiej. Na konferencji tej, zwołanej przez Radę Indian, organizacji posiadającej

status konsultacyjny ONZ, zapowiedziano, że na tegorocznym wrześniowym posiedzeniu komitetu ONZ w Genewie, gdzie omawiane będą problemy rasizmu, przedstawiony zostanie memoriał zawierający niezbitą faktą naruszenia przez rząd USA praw indyjskiej mniejszości.

### NIE DO SFALSZOWANIA

Ażeby walczyć skutecznie przeciwko fałszerzom, narodowy bank Belgii zapowiedział, że poczynszy od przyszłego roku wypuścić w obieg banknoty nie możliwe do podrobienia. Pierwsza emisja to będą odcinki wartości po tysiąc franków. Ich zasadniczą cechą będzie włożona w papier specjalna mikrocienka metalowa taśma. Ponadto od dotychczasowych banknotów różnić się będą znakiem wodnym, jakością papieru i farby drukarskiej oraz znakiem wg alfabetu Braille'a, umożliwiającym rozpoznawanie przez niewidomych.

### ALI ZMIENIA TON

Muhamed Ali, znany ze swych przechwałek bokserki mistrz świata, który według własnych słów jest „największym”, w tych dniach opuścił z tonu i okazał się nad wyraz skromnym. W odpowiedzi na pytanie dziennikarza Ali oświadczył: „Jest obecnie mnóstwo dobrych pięściarzy — ja mówię tylko więcej od innych”. Przy tej okazji wspomni również co do skłonilo, by zostać bokserem. „Ktoś ukradł mi rower. Zostałem bokserem, by zwrócić chłopaka, który go zwrócił i porządnie go sroć”. 35-letni mistrz zapowiedział, że na ziomiar stoczyć już tylko dwie do wodowe walki, gdyż „teraz się już zbyt stary”.

arcydzieło, za najwspanialsze osiągnięcie firmy Colt. Z tą niezwykłą zalet bronia wiąże się życie mężczyzny, który skazany na samotność stopniowo zaczyna identyfikować się z „Pythonem 357”, aż w końcu staje się jej bezwzględnie przedłużeniem. Wszystkie postaci są tutaj naznaczone piętnem śmierci, uwarunkowane i zaprogramowane przez swoje środowisko, przez otoczenie. Jedynie Therese (w roli tej występuje Simone Signoret) potrafiła utrzymać w swych rękach własny los.

Corneau wzniósł się do poziomu psychologicznej tragedii — napisano w jednej z francuskich recenzji. — Swe niepośpolite zalety zawdzięcza jego film przede wszystkim świetnemu scenariuszowi, który w każdym detalu godny jest najlepszych wzorów. Można by omylić wiedzieć ukazana w nim historia bez obawy o to, że zepsuje się widzom przyjemność niespodzianki. Istotą jest tutaj bowiem element psychologiczny, nie zaś czysto „fizyczny”, a to jest wyróżnikiem dla najlepszych twórców w tym gatunku filmowym... (kos)



Życie artysty nie jest ustane różami. Fot. — CAF

## wiektusze PODEJRZENIE

Elegancki sprzedawca w ciemnoniebieskim garniturze, pochylił się nad wytworną ladą opartą na złotych nogach. Energicznym, lecz nieco zduszonym głosem, nie pozbawionym jednak uśmiechu, powiedział do starszego, siwowłosego pana, siedzącego w wygodnym fotelu:

— Proszę pana, aby brylant, który zniknął w pańskiej kieszeni, został natychmiast położony na tacę.

— Co pan takiego powiedział?

W istocie było to niestychane wydarzenie, aby w jednym z najelegantszych magazynów jubilerskich Nowego Jorku, w „Germier Jewellers” w sposób tak obcesowy oskarżono klienta o kradzież.

— Przykro mi — powiedział arystokratyczny sprzedawca — ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jeden z przedstawionych panu kamieni zniknął w pańskiej kieszeni... — odchrząknął, i dodał... — po prostu nieostrożny ruch, małe zamyslenie... dlatego pozwalam sobie prosić pana o położenie kamienia z powrotem.

Klient podniósł się wzburzony. — Wypraszam sobie, aby za rzucił mi pan kradzież. Moi przyjaciele mają rację, że należy chodzić tylko do Tiffany'ego — wziął do ręki teczkę i zamierzał wyjść.

Drogę zastąpił mu postawny mężczyzna. Za nim stał drugi.

— Chwileczkę, proszę pana powiedzieć pierwszy uniozonym tonem, ujmując równocześnie klienta pod ramię. Szpakowaty niechętnie dał się zaprowadzić do windy, która zawiózła ich na czwarte piętro. W bezbarwnym pokoju z metalowymi meblami siedziało sześć dziewcząt, które na sześciu telewizorach uważnie obserwowały lokal sklepowy.

— To był on — wykrzyknęła jedna z dziewcząt, wskazując na szpakowatego mężczyznę. — Dokładnie widziałem na ekranie telewizora jak chował brylant.

W tym samym momencie za pukano do drzwi. Jeden z urzędników otworzył je. Na progu stało dwóch policjantów.

— Cóż za niespodzianka! — wykrzyknął sierżant! — Joe McGirt, stary znajomy z pięknym rejestrem skazań.

Joe poproszony został do sąsiedniego pokoju, gdzie musiał rozebrać się do naga. Kiedy sierżant przeglądał części jego garderoby, drugi policjant obejrzał dokładnie złodzieja. Skradzionego diamentu nie odnaleziono. Sierżant Hopkins w zamyśleniu przyglądał się nagiemu mężczyźnie o palakowatych nogach i szykował się do dłuższego, umoralniającego kazania, kiedy gwałtownie otworzył drzwi. Wszedł Swanson, szef „Germier Jewellers”.

— Stało się... stało się coś strasznego — wyjął — sprzedawca na dole... znalazł brylant. Kamień potoczył się pod tacę. To znaczy między tacę i aksami — drżał ze wzburzenia, a jego twarz zrobiła się nagle purpurowa.

— Proszę się ubrać — powiedział Hopkins do Joe'go. — Jest pan wolny.

— Proszę nie myśleć, że sprawa zakończy się na tym — wykrzyknął Joe, ubierając się. — Takiego niestychanego naruszenia moich praw i czci nie puszcze płazem. Gdyby nie to, że znajdujemy się w tak eleganckim sklepie powiedziałbym panu coś do słuchu.

Następnego dnia Joe odwiedził adwokata, Jamesa Bragga-Smitha.

— Halo, Joe, zrobiłeś to uspaniale — wykrzyknął adwokat. — Kierownik sklepu jubilerskiego wyskoczył do góry jak ryba, kiedy przedstawiłem mu nasze żądania odszkodowawcze w wysokości 200 000 dolarów za obrażenie, pozbawienie wolności, potwarz, zniesławienie i temu podobne. Nieomal upadł przede mną na kolana błagając, abym odstąpił od oficjalnej skargi. Taka firma jak „Germier Jewellers” niczego nie boi się bardziej od skandalu. Wreszcie, jeśli tak można powiedzieć, w prywatnych rokowańach zgodziłem się na 50 000 dolarów odszkodowania. Połowa należy do ciebie, Joe. — Okay — odparł Joe i schował do kieszeni 25 000. — Widzę, że nie bez kozery uważany jesteś za najlepszego adwokata świata podziemnego.

— Nowocześni ludzie pracują nowoczesnymi metodami — od powiedział adwokat. — Mówiłem ci przecież jak to pójść i tak też było: nienostrzeżenie usunąć brylant pod tacę, następnie zrobić ręką taki aby sprzedawca lub obserwatorzy przez kamery telewizyjne uważyli to. Ale to jest więcej, niż uruchomienie gu i moja głowa więcej warta od zębności twoich ców. A propos, ponieważ wa ta poszła tak tawo, tem dziś Sama Słopy'ego, wypróbował ją jeszcze raz innym magazynem jubilerskim. Jeżeli uda się po raz drugi zrobić z nią tournée wszystkich wielkich miast Ameryki.

W tym momencie otworzył drzwi i wszedł wysoki mężczyzna. Jego twarz była trupio biała, płaszcz rozrywany, koszula wystawała ze spodni, a wargi krwawiły.

— Słopy. Na Boga, co stało! — wykrzyknął adwokat. — Zrobiłem dokładnie jak mi każe — wyszeptał Słopy — ubrałem się w elegancki garnitur, poszedłem do sklepu jubilerskiego i nałem brylant pod tacę. Wtedy dwaj mężczyźni schylnie pod pachy wepchnęli boczne pomieszczenie, kładli mi nieściami, a potem kopniakami wypchnęli na ulicę.

— Człowieku, musiałeś być siłą nadejrzany. W którym sklepie byłeś?

— W takim wielkim na Madison Avenue — odpowiedział Słopy. — Gremier... alba ktoś inaczej nazywał się przekleństwem.

— Ach, ty idioto, ty błaźnie — nie wtrząsał adwokat — nie nie mówię ci, żeżes iść do każdego jubilerzka byle nie do Germiera? Ty z czterema lewymi konwami.

— Przypominam sobie, mówiłeś coś o Germier Jewellers, ale widziałem, że właśnie do tego magazynu mam iść.

— To moja wina — wykrzyknął adwokat — dla czego stem tak otupi, aby robić interes z idiotą, który nie dokad ma nie iść. Zniknął cię nigdy więcej widzieć? — Po co zdemoralizować? — powiedział Słopy, kornie ściskając rękę do klatki. — Na pewno nie, że mi się zabrać brylant na ulicę — i rzucił na stół 25-karatowy brylant.

ALBERT VAJD

## Wakacje jeszcze trwają

Rys. GWIDON MIKLASZEWSKI



— I znowu fotografowałeś radiem tranzystorowym...

— A teraz go widzisz?

— Jeszcze sekundkę, kochanie, jeszcze se... JUŻ!



— Pani pozwoli, chcę, żeby moja przyjaciółka była zazdrosna!



— Dlaczego robisz tak złą minę, Karolu? Uśmiechnij się!

## NA EKRANACH KIN

### REWOLWER „PYTHON 357”

— to sensacyjny film produkcji francusko-zachodniemieckiej (1976 r.), reżyserowany przez Alaina Corneau, który za ten właśnie obraz uznany został przez francuską krytykę za prawdziwego mistrza od „dreszczowców”. Za kontynuatora dorobku znakomitego Jean-Pierre Melville'a. Jest więc pomyślowo skonstruowana intryga, żywa nie pozbawiona elementów społeczno-politycznej krytyki, akcja w stylu „czarnych” filmów amerykańskich, a przede wszystkim są tu — po latach znowu razem na ekranie — świetni aktorzy: Yves Montand i Simone Signoret.

Swoistym bohaterem tego filmu jest rewolwer, uważany za